

Tylko u nas - ogłoszenia drobne za darmo!!!

Program telewizyjny

Dramat w łódzkiej rodzinie

Matka twierdzi, że ojciec odbywał stosunki z synem, a nocami sprzedawał go pederastom w szaletach miejskich (Czytaj str. 3)

Łódź Odgłosy

Nr 29 (1714)

Rok I (XXXIV)

9 grudnia

1991 r.

Cena 3000 zł

PTS - szansa czy szwindel

Czytaj str. 4



Jednym z argumentów potwierdzających wiarygodność Polskiego Towarzystwa Samochodowego ma być fakt, że w Radzie Nadzorczej bydgoskiego konsorcjum zasiada wiceminister finansów Andrzej Podsiadło.

„DAMIS”

bezpośredni importer - poleca:
ARTYKUŁY I ZABAWKI DO
ROBIENIA ŻARTÓW, m.in.

- znikające atramenty
- sztuczne kupy
- brudzące mydła
- tańczące puszki

● OFERUJEMY W NAJNIŻSZYCH
CENACH NAJWIĘKSZY WYBÓR
-- OKOŁO 300 RÓŻNYCH
WESOŁYCH ZABAWEK

Łódź,
tel. 56-01-88

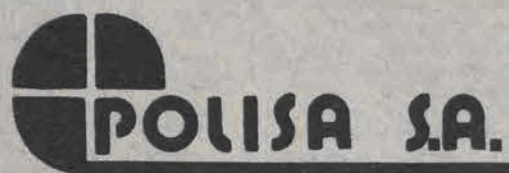
Podchorąży WAM rozstał się ze światem w sposób uporządkowany. Zanim pociągnął za spust, dokończył służbę, wysłał listy, rozliczył się z długów...

Czytaj str. 4

Po policjantach z Piotrkowa został tylko kapelusz i termos z kawą. Jak kamień w wodę

Czytaj str. 6

Towarzystwo Ubezpieczeniowo-Reasekuracyjne



proponuje konkurencyjne składki ubezpieczeń OC komunikacyjnych na terenie województw: łódzkiego, sieradzkiego, skierniewickiego i piotrkowskiego.

Wysokość składki kwartalnej:

za samochód o pojemności do 900 cm³ - 140.000-200.000 zł
za samochód o pojemności 901-1250 cm³ - 200.000-300.000 zł
za samochód o pojemności 1251-1500 cm³ - 300.000-480.000 zł
za samochód o pojemności powyżej 1500 cm³ - 480.000-700.000 zł

Zniżki za bezszkodową jazdę wynoszą:

za 2 lata - 20%, za 3 lata - 30%, za 4 lata - 40%, za 5 lat - 50%,
za 10 lat - 60%.

Przy jednorazowej opłacie rocznej składki udzielamy
10% dodatkowej zniżki.

Podchorąży WAM rozstał się z tym światem w sposób uporządkowany. Zanim oparł brodę o lufę kałasznikowa i pociągnął spust, dokończył służbę, wysłał listy, rozliczył się z długów.

26 listopada o godzinie 16 zaczął służbę podoficera dyżurnego w kompanii. Nie pierwszą w swoim życiu, bo przecież był już na IV roku Wydziału Lekarskiego WAM, a taka służba przypada na każdego studenta średnio raz w miesiącu. Normalny porządek wojskowy. Jak zwykle w takich przypadkach miał przy sobie klucze do magazynu uzbrojenia, umieszczone w specjalnym oplombowanym pojemniku. Miał je tylko on. I doskonale wiedział, że wyłącznie w razie ogłoszenia alarmu wolno mu magazyn otworzyć. Zresztą, jak zawsze przed objęciem służby poinstruował go o tym dowódca pododdziału. Wiedział, że jego obowiązkiem jest czuwanie przez całą dobę nad bezpieczeństwem kolegów mieszkających na tym piętrze akademika przy placu Hallera. Podobne zadanie spoczywało na 13 pozostałych oficerach dyżurnych, mających tego dnia służbę.

Przy specjalnym stoliku, na korytarzu, przesiedział noc, potem ranek następnego dnia i południe. Czekał prawie do godziny 15, aż z budynku wyjdzie kadra, a koledzy pójść na zajęcia, albo na obiad. Do końca dyżuru pozostała już tylko jedna godzina... Prawdopodobnie wtedy zerwał plombę z drzwi do magazynu. Wziął tylko jeden karabin automatyczny kbk AK. Identyczny, jak ten, który miał jako swoje wyposażenie od czterech lat, odkąd zaczął studia na WAM. Może nawet swój własny? Doskonale znał ten typ broni, umiał się z nim obchodzić. Tyle razy przecież z niego strzelał na ćwiczeniach poligonowych. Zamknął magazyn, wyszedł z akademika. Poszedł tam, gdzie pusto – na teren między halą sportową, plotem WKS Orzeł i kuchnią. Żeby nikt nie mógł go zobaczyć. Był już półmrok, paskudna mżawka. Tam pociągnął za spust. Strzelił sobie prosto w głowę...

* * *

Odgłos strzału usłyszeli pracownicy kuchni i hali sportowej. Wybiegli na zewnątrz. I zobaczyli go. Leżącego na ziemi, z zakrwawioną głową, z obydwioma rękami kurczowo zaciśniętymi na karabinie. Natychmiast rzucili się do telefonu, żeby powiadomić oficerów dyżurnych – komendy WAM przy ul. Źródlowej i obiektu przy pl. Hallera.

Oficer dyżurny przy pl. Hallera mjr Stanisław Kłec zaalarmował służbę zdrowia dyżurującą całą dobę w poliklinice uczelni. Bo to ona czuwa nad zdrowiem podchorążych, dysponuje karetką re-

nimacyjną, lekami, jest przeszkolona do udzielania natychmiastowej pomocy.

Oficer dyżurny Komendy WAM, płk Józef Bukowski, zatelefonował także do pogotowia ratunkowego, pod 999, wezwał zespół reanimacyjny. W stan gotowości postawił Klinikę Chirurgii Szpitala WAM przy ul. Żeromskiego.

uczelnia, ani do kolegów. Decyzję o samobójstwie podejmuję sam, z własnej woli.

28 listopada delegacja komendy Wydziału Lekarskiego WAM, której przewodniczył płk Krzysztof Kuchciński, pojechała do rodzinnej miejscowości zmarłego studenta, żeby zawiadomić o tragedii rodziców. Całą drogę zastanawiali

Życie stało się dla mnie koszmarem

Pierwsza przyjechała karetka uczelnianej służby zdrowia. Miała najbliżej, niespełna 400 metrów. Zastała go leżącego w kałuży krwi, nie dającego już żadnych oznak życia. Po 10 minutach przybył rektor WAM, gen. bryg. prof. Henryk Chmielewski i jego zastępcy – płk Jan Kleiszmit oraz płk Jan Sordyl. W pół godziny później na miejsce wypadku był prokurator i przedstawiciel Wydziału Zandarmerii Wojskowej. Wszczęto dochodzenie. O tragicznym zdarzeniu zawiadomiono przełożonych w Ministerstwie Obrony Narodowej.

Razem poszli do pokoju, w którym mieszkał. Tam znaleźli ten pożegnalny list, adresowany do kolegi – współlokatora. List, w którym przeprosza za kłopot i prosi swego koleżę, by w jego imieniu oddał w bibliotece pożyczone książki, rozliczył się z pobranego sortu mundurowego. Wszystko jest przygotowane, pedantycznie poukładane na półkach, opatrzone kartkami, co komu należy zwrócić... List kończy się zdaniem; nie mam pretensji do nikogo, ani do przełożonych

się, jak tę straszną wiadomość przekazał rodzinie. Przypadek rozwiązał ten problem. Rodzina też dostała list. Ekspresowy, wysłany około godziny 14 w dniu 26 listopada. Na godzinę przed samobójstwem. Zegna się w nim z rodzicami. Pisze, że decyzję podjął samodzielnie, że nie ma żalu do nikogo, ale nie chce dalej żyć, bo życie stało się dla niego koszmarem.

* * *

– Przez rok byłem przełożonym podchorążego Wiesława W. – mówi pełniący obowiązki szefa Wydziału Wychowawczego WAM, płk Józef Bielecki. – Znałem go. To był spokojny, uczciwy chłopak, nie stwarzający nigdy żadnych problemów, ani wychowawczych, ani dydaktycznych, ani dyscyplinarnych. Lubiany przez kolegów, otwarty, nie żaden odludek, nie izolował się od środowiska. Gdyby był przegazony, smutny, zamysłony, gdyby działo się z nim coś niepokojącego, to takie informacje z pewnością by do nas

dotarły. O takich sprawach zaraz nam sygnalizują jak nie koledzy, to wychowawcy, albo służba zdrowia, bo przecież studenci przechodzą obowiązkowe badania okresowe. Nic takiego się nie wydarzyło, nic nie wskazywało na to, że ten chłopak może mieć samobójcze myśli.

– Gdyby to się wydarzyło na pierwszym roku studiów, to można by było przypuszczać, że być może trudy studiów połączonych ze służbą wojskową okazały się zbyt obciążające jak na jego możliwości – wtrąca płk Józef Bukowski. – Ze tego po prostu nie wytrzymał. Ale on przecież miał za sobą już ponad połowę tych trudnych studiów i to z jakimi wynikami! Średnią z sesji miał 4,10. Wszyscy przełożeni uważali go za sumiennego, obowiązkowego i zdyscyplinowanego studenta. Sam uczyłem go przez rok filozofii i mogę powiedzieć, że to był dobry student i szalenie wrażliwy chłopak. Jak na młodego człowieka to traktował życie bardzo serio. Przez kolegów też był lubiany, nie stronił od nich, ani oni od niego. Utrzymywał kontakty z rodzicami, jeździł do nich na przepustki, na soboty i niedziele. Nikt z nas nie przypuszczał, że może przeżywać jakąś tragedię, może osobistą, którą skłoni go do tak desperackiego i dramatycznego kroku.

Koledzy z roku są wstrząśnięci. Twierdzą, że dla nich to też był ogromny szok i straszliwe zaskoczenie. Żaden z nich nie przewidywał, że może się wydarzyć taka tragedia. Nic nie wskazywało na to, żeby miał jakieś ciężkie zmartwienie, nie miał kłopotów z nauką. Wszyscy go lubili, bo był dobrym, miłym, serdecznym i towarzyskim kolegą.

– Gdybyśmy przypuszczali, że może dojść do czegoś tak strasznego, to przecież byśmy temu zapobiegli! – mówią.

* * *

A jednak do tego doszło. Dlaczego się zabił? Samobójstwa to zjawisko znane od wieków, na całym świecie. Popelniają je ludzie bogaci i biedni, wielcy i mali. Człowiek potrafi stawić czoła wielu przeciwnościom losu, znieść wielkie tragedie. Ale są sytuacje, w których uznaje, że jest bezradny, że musi zejść ze sceny życia. Czy coś takiego spotkało tego młodego chłopaka, że uważał swoje życie za koszmar nie do zniesienia? Na to pytanie trudno znaleźć odpowiedź. Zabrał ją ze sobą do grobu.

Hanna Jaskiewicz

Jednym z argumentów potwierdzających wiarygodność ma być fakt, że w radzie nadzorczej bydgoskiego konsorcjum zasiada wiceminister finansów Andrzej Podsiadło.

– Chcemy wprowadzić powszechny system ratalnej sprzedaży samochodów – reklamuje się Polskie Towarzystwo Samochodowe. Można przypuszczać, że powracamy do sytuacji, kiedy maluch miał być autem dla robotnika. Inne jednak są realia w dobie kapitalizmu i demokracji. Samochody już nie takie, a i robotnik jakby inny. Teraz każdy chciałby

Najczęściej powtarza się pytanie: „co będzie jak PTS padnie?”. – Ależ proszę państwa, to nie żadna papierowa spółka, lecz poważne przedsięwzięcie. Konsorcjum, spółdzielczy wkład – odpowiada informator.

– Teraz takie czasy, że i poważne firmy bankrutują – upiera się jakiś niedowiarek. Człowiek konsorcjum gwarantuje, że o zad-

Komu auto?

golfa, honde, BMW czy fiesty. Maluch albo polonez to ostateczność. Z regulaminu serwowanego przez PTS wynika, że cztery kółka są praktycznie w zasięgu każdego pracującego.

Należy wykupić tylko Spółdzielczą Książeczkę Samochodową i wpłacić wpisowe pół miliona złotych. Potem przez osiem miesięcy wpłaca się na raty, by zebrać wkład 30 procent wartości wybranego auta i już. Można odjechać swoim samochodem! Pozostałe 70 proc. spłacane jest w ciągu trzech lat z maksymalnym 14-procentowym oprocentowaniem rocznym. Przy zakupie trzeba mieć dwóch poręczycieli, którym (uwaga!) nie sprawdza się dochodów, ani miejsca zatrudnienia lecz... poczytalność umysłową. Wariat żyrantem być nie może, ale golas tak. Ot, czego nie robi się dla klienta!

Dom Technika w Bydgoszczy przy ul. Rumińskiego 6. Tutaj dzierżawi lokal Konsorcjum Spółdzielcze „Polskie Towarzystwo Samochodowe”. Ustawiony w holu lśniący opel kadett ma zachęcić niedowiarków, którzy tu dotrą do wykupienia spółdzielczych książeczek. Po prawej stronie w końcu długiego korytarza znajduje się malerki pokoik nr 5, w którym udziela się wszelkich informacji. Przed drzwiami spora kolejka. Przyjeżdżają tu z całej Polski. Jedni chcą się dowiedzieć czegoś więcej o sprzedaży samochodów. Inni, którzy wpłacili wpisowe, chcą się upewnić czy nie wyrzucili pieniędzy w błoto. Są i tacy, którzy chcą na własne oczy zobaczyć jak z bliska wygląda firma wydająca na reklamę dziesiątki milionów złotych.

nym bankructwie nie może być mowy, a najbardziej natrętnych odsyła na drugą stronę korytarza do zarządu. Tu po paru minutach rozmowy z fachowcami najzagorzalsi podejrzliwcy z podziwem kiwają głowami – sen to, czy cud na jawie?

W zarządzie nie ma prezesa – wyjechał służbowo. Informacji udziela Andrzej Oczujda, członek Zarządu PTS.

– Jakie mam gwarancje, że po ośmiu miesięcznych odbiorę wybrane auto?

– Jesteśmy zarejestrowani w bydgoskim sądzie. Oto kopia wpisu do rejestru.

– Z jakim bankiem podpisaliście umowę kredytową?

– Z Bankiem Poczтовым. Nie mogę jednak pokazać stosownych dokumentów, gdyż dotyczą one spraw biznesu.

– Z mojego wyliczenia wychodzi, że pierwsze partie samochodów mają być odbierane przez kupujących na przełomie czerwca i lipca przyszłego roku. Co stanie się jeśli kurs dolara pójdzie w górę, albo zostanie podniesione cło na samochody?

– Wówczas traci klient, ponieważ cena zakupu obowiązuje przy odbiorze.

– Jeżeli waszego klienta nie będzie stać na dużo droższe auto i postanowi się wycofać?

– Otrzymamy pełen wkład wraz z ustalonymi przez nas odsetkami. My i tak zyskamy, ponieważ przez osiem miesięcy obracamy jego pieniędzmi.

– Czy wpisowe pół miliona też zostanie zwrócone?

– Nie. Takie są zasady każdej spółdzielni.



POLSKIE TOWARZYSTWO SAMOCHODOWE „PTS”

konsorcjum spółdzielcze

Rada Nadzorcza

1. Jerzy Nadarzewski - przewodniczący
2. Zdzisław Miedziarek - wiceprzewodniczący
3. Piotr Garszczyński - członek
4. Ireneusz Pilarz - członek
5. Andrzej Podsiadło - członek
6. Marek Pol - członek
7. Lech Różycki - członek

ZARZĄD

1. Maciej Zegarowski - prezes
2. Marek Pietrucki - wiceprezes
3. Jerzy Karaś - wiceprezes
4. Mirosław Borowicz - członek
5. Józef Garszczyk - członek
6. Andrzej Oczujda - członek

– Słyszałem, że liczba książeczek jest ograniczona?

– Z 30 tysięcy książeczek przeznaczonych do rozprowadzenia sprzedaliśmy ok. 20 tysięcy.

– Czy naprawdę nie istnieje groźba plajty?

– Niebezpieczeństwo – jak w każdej firmie – polega na złym dysponowaniu kapitałem.

– Dlaczego wpisowe jest tak wysokie?

– W porównaniu z ceną samochodu jest to niewielka suma. Nam gwarantuje sprawne funkcjonowanie konsorcjum.

Sprawne i bezpieczne. Jeżeli pomnożymy 30 tysięcy amatorów aut przez pół miliona, wychodzi 15 miliardów. Kwota nie do pogardzenia. Nawet gdyby spółdzielnia miała po roku ogłosić plajtę, gra warta jest świeczki. Do tego dochodzi jeszcze różnica w wielkości odsetek, gdyż oprocentowanie PTS jest wiele niższe od bankowego. Andrzej Oczujda widząc, że mam jakieś wątpliwości używa jeszcze jednego argumentu:

– No cóż, jeszcze jednym argumentem przeciw bankructwu PTS jest obecność w Radzie Nadzorczej Konsorcjum wiceministra finansów Andrzeja Podsiadły.

Ten argument rzeczywiście przemawia. Może kombinować na boku minister (nic nam nie wiadomo, żeby PTS było rządowym przedsięwzięciem) – mogą i ja. Kupuję mercedesa za 330 milionów. Wpłacam wymagane 30 procent – 99 milionów i zaraz po odebraniu auta sprzedaję je za, powiedzmy, 300 milionów. W ten sposób dysponuję 200 milionami, którymi mogę spokojnie obracać przez trzy lata spłacając ustalone raty miesięczne. Takiego kredytu nie otrzymam w żadnym innym budynku. Jak mi się nie chce obracać, wpłacam forszę do państwowego banku na 47 proc. w skali rocznej i po trzech latach otrzymuję ponad 470 milionów żywej gotówki.

Polskie Towarzystwo Samochodowe – szansa, interes dla naiwnych czy narodziny kolejnej afery, która wybuchnie za osiem miesięcy?

Andrzej Arczewski

PS. Sobotnia „Gazeta Wyborcza” w artykule „Ręka rękę myje” Małgorzaty Szymczak donosi o powiązaniach personalnych „Drewbudu”, „Invest-Banku” i PTS. Faktem przytoczonym przez dziennikarkę zaprzecza prezes „Drewbudu” Piotr Bykowski. Dlaczego?...

A.A.

W dniu 31 lipca 1991 r. „Express Ilustrowany” (nr 147) poinformował czytelników, że „w ostatnim okresie zarząd koła łódzkiego i schroniska poddawane były kilkakrotnym kontrolom Głównej Komisji Rewizyjnej oraz innych przedstawicieli władz towarzystwa. Kontrole wykazały niedopatrzenia natury formalnej. W opinii Zarządu Głównego błędy te nie stwarzały podstaw do kierowania sprawy do prokuratury”. Proponuje, przez przyzmat dokumentów, przyjrzeć się bliżej owym „niedopatrzonom natury formalnej”.

4 stycznia 1990 r. Kuria Biskupia Diecezji Łódzkiej wydaje zaświadczenie, w którym stwierdza, że „na terenie Łodzi powstało Koło Towarzystwa Pomocy im. Adama Chmielowskiego. Prezesem koła jest p. Krzysztof Z. (...) Koło Towarzystwa, którego celem jest pomoc ubogim i bezdomnym działa pod patronatem Kurii Biskupiej w Łodzi.”

Jedną z ubogich i bezdomnych, która przez pół roku przebywała w schronisku oświadcza co następuje: „w pierwszych dniach mojego pobytu byłam namawiana przez Annę B. do usunięcia ciąży; kierownik Barbara Ł. bez mojej zgody udzielała prasie informacji, dotyczących mojego osobistego życia; Krzysztof Z. napisał kilka artykułów o mnie, nie konsultując tego ze mną; słyszałam rozmowę pani Ł. z Bogusławem Franciszkiem P., w której pan P. mówił pani Ł., żeby nie informowała innych członków zarządu o napływaniu darów; słyszałam rozmowę pani Ł. z panem Z., w której pani Ł. informując pana Z., iż załatwiła większą sumę pieniędzy, prosiła aby pan Z. nikomu o tym nie mówił; uzgodniłam z panią Ł., że będę na własnym wyżywieniu, jednak przy rozliczaniu mnie pani Ł. policzyła mi tak, jak osobom żyjącym się w schronisku; do schroniska minimum raz w tygodniu napływały w dużych ilościach dary, których podopieczni nie otrzymywali.”

We wrześniu 1990 r. redaktor Krzysztof Z. dzieli się nadzieją, że „członkowie Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta wiedzieć będą co w nowych czasach jest ważniejsze: służba najuboższemu czy prywatna pod wątpliwym pretekstem działalności charytatywnej.”

Nad tym co jest ważniejsze, niektórzy członkowie łódzkiego koła z redaktorem Z. na czele, myśleli przez cały rok 1990, kiedy to miały miejsce poniższe wydarzenia.

Wywożono odzież i inne wartościowe przedmioty ze Schroniska dla Bezdomnych Matek z Dziećmi. Robili to Barbara Ł. – kierowniczką, Bogusław Franciszek P. – opiekun schroniska i Ewa J. – wychowawczyni.

„Zginęła” bielizna pościelowa wartości miliona złotych oraz 10 kurtek ocieplanych, po 140 tys. zł każda. Rzeczy te były przechowywane w mieszkaniu Anny B. – członkini zarządu.

Anna B. pobrała z konta bankowego koła 2 mln zł, zaś Bogusław Franciszek P. 1 mln zł. Fragmenty pisma, skierowanego w tej sprawie do koła łódzkiego przez Zarząd Główny Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta we Wrocławiu: „Odnosnie pobranych zaliczek gotówkowych, po monicie ostatecznym należało sprawę skierować na drogę postępowania sądowego. Pobranych zaliczek należy rozliczyć w ciągu 7 dni. Dlaczego dopuszczono do nierozliczenia się z pobranej zaliczki aż pięć miesięcy? Równocześnie prosimy o rozliczenie się z każdej otrzymanej dotacji. Łączymy serdeczne pozdrowienia. Szczęść Boże.”

Bogusław Franciszek P. sprzedał futro z nutrii, otrzymane jako dar za (jak twierdzi) 500 tys. zł bez udziału wymaganej w takich sytuacjach komisji lub wyceny rzeczoznawcy. Nie dokonał „zaprzychodowania” otrzymanej kwoty na dowód KP (kasa przyjmie).

Członkowie zarządu często jeździli taksówkami na koszt towarzystwa.

Anna B. i Bogusław Franciszek P. nie dopuścili do przeprowadzenia kontroli finansowej w schronisku przy ul. Okulickiego. Celem kontroli, w związku z ujawnieniem nieprawidłowości finansowych, miało być zwolnienie w trybie natychmiastowym kierowniczkę – Barbary Ł.

„Niedopatrzenia natury formalnej” czyli cena miłosierdzia



Bogusław Franciszek P. dokonał osobiście odbioru darowanej pralki automatycznej. Po pewnym czasie przekazał z własnego mieszkania jako dar dla schroniska inną, zdewastowaną pralkę. Nie ewidencjonowano otrzymywanych od społeczeństwa darów. Na dowodach pobrania towarów figurują nazwiska członków zarządu. Na fakturach brak informacji o miejscach składowania darów. Nie ma żadnych potwierdzeń czy pokwitowań od personelu schronisk odnosnie otrzymania darów.

Napływały także dary z zagranicy. W artykule Krzysztofa Z. na łamach „Expressu Ilustrowanego” z 14.XI.1990 r. czytamy m.in.: „Nocą przybył do naszego miasta transport darów z Bolnes (...) w północnej Szwecji. Dary, około dwudziestu ton paczek z odzieżą zostały przywiezione dla Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta. (...) Tylko w tym roku (...) trafiło do Polski pięć dużych transportów. (...) W trakcie rozładowywania ogromnego samochodu z przyczepą, na jednej z poleskich ulic, nieliczne grono członków towarzystwa zostało zaatakowane przez pijanych mieszkańców okolicznych domów. (...)”

Owo „nieliczne grono” tworzyli Bogusław Franciszek P., Paweł Z. i Krzysztof Z. Przy „jednej z poleskich ulic” znajdowało się prywatne mieszkanie narzeczonej jednego z członków

zarządu. Bogusław Franciszek P. odmawiał wskazania miejsca wyładunku oraz nie chciał ujawnić gdzie znajduje się magazyn na towary zagraniczne, przekazywane na rzecz towarzystwa.

Bogusław Franciszek P. namawiał darczyńców do dokonywania wpłat na prywatne konto Barbary Ł.

Barbara Ł. przywłaszczała sobie zapomogi pieniężne, przyznawane przez Opiekę Społeczną podopiecznym schroniska.

Na rachunkach, wystawianych przez CPN brał numer rejestracyjny samochodu, na który zakupywane było paliwo.

Krzysztof Z. wywiózł z lokalu towarzystwa do mieszkania swojej matki lodówkę. Zaginęły dary z Holandii (odzież), a także słodycze przekazane przez Fundację im. Brata Alberta dla Dzieci Niepełnosprawnych.

W książce Kasa Przyjmie w schronisku przy ul. Okulickiego powyrwano kartki.

W dniu 3 kwietnia 1991 r. prokurator wojewódzki w Łodzi przesłał do Głównej Komisji Rewizyjnej przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta we Wrocławiu pismo treści następującej:

„W dniu 13 lutego 1991 r. do Prokuratury Wojewódzkiej w Łodzi wpłynęła informacja

członków Koła Łódzkiego Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta z siedzibą w Łodzi przy ul. Pabianickiej nr 238, podnosząca zarzuty nadużyć finansowych i w gospodarowaniu darami, których w 1990 r. mieli dopuścić się wskazani imiennie przedstawiciele Zarządu Koła i pracownicy Schroniska dla Bezdomnych Matek z Dziećmi, mieszczącego się przy ul. Okulickiego nr 5.

Przytoczone przykłady nieprawidłowości są jednak mało precyzyjne i w aktualnym stanie udokumentowania nie wystarczają do wszczęcia postępowania karnego. Wymagają one gruntownej analizy na tle dokumentów obrazujących statutową działalność towarzystwa w zakresie dysponowania powierzonym mu i ofiarowanym majątkiem. W szczególności niezbędne jest miarodajne i rzetelne ustalenie stanu ewidencyjnego, bez którego dokonanie prawidłowej oceny gospodarki majątkowej i finansowej koła nie jest możliwe.

Zachodzi także przypuszczenie, że zasięg i ewentualne skutki nadużyć są znacznie rozleglejsze od zasygnalizowanych w informacji z dnia 13 lutego 1991 r.

Po konsultacji z Delegaturą w Łodzi Najwyższej Izby Kontroli stoję na stanowisku, że ewentualne działania kontrolne NIK oraz czynności prokuratury winny być poprzedzone prowadzeniem przez Główną Komisję Rewizyjną Towarzystwa kompleksowej kontroli gospodarki majątkowej i finansowej w kole łódzkim.

Mam również na uwadze fakt, że Zarząd Główny Towarzystwa otrzymał kilka sygnałów o problemach występujących w działalności koła łódzkiego, na które do dziś nie zareagował w sposób przewidziany w statucie.

Proszę zatem o przeprowadzenie kontroli w przedstawionym zakresie, obejmującej funkcjonowanie koła łódzkiego i obu pozostałych pod jego patronatem schronisk w 1990 r. O wynikach kontroli proszę zawiadomić Prokuraturę Wojewódzką w Łodzi w drodze udostępnienia protokołu pokontrolnego wraz z załącznikami.

Wyrażam nadzieję, że przez wzgląd na społeczny wydźwięk kwestii poruszonych w informacji z dnia 18 lutego 1991 r. powyższy wniosek zostanie potraktowany jako wyjątkowo pilny. (...)

Dr Eugeniusz Sindlewski

Odpowiedź jest jednoznaczna: „Towarzystwo Pomocy im. Brata Alberta, Zarząd Główny, 50-062 Wrocław, pl. Solny nr 16. Wrocław, dnia 1.07.1991 r. Uchwała nr 169 podjęta na zebraniu Prezydium ZG Towarzystwa w dniu 01.07.1991 r.: „Zawiesza się działalność Zarządu Koła Łódzkiego z dniem 1.07.1991 r. z powodu stwierdzonych nadużyć finansowo-gospodarczych potwierdzonych kontrolą Zarządu Głównego przeprowadzoną w dniach 28-29 czerwca 1991 r. Uchwałę podjęto jednogłośnie. Za zgodność z oryginałem przewodnicząca Zarządu Głównego dr Wanda Kozaczyńska.”

Prokuratura Wojewódzka w Łodzi wszczęła w tej sprawie śledztwo. Jak poinformował mnie rzecznik prasowy prokuratury wyniki śledztwa będą najprawdopodobniej znane dopiero na początku przyszłego roku.

Obecnie nadzór i opiekę nad schroniskami im. Brata Alberta sprawuje „Caritas”. Tej to instytucji poświęcił swój artykuł pt. „Miłosierdzie z ulicy Gdańskiej” redaktor Krzysztof Z. („Express Ilustrowany” z 17.IX.1991 r.) W artykule autor twierdzi, że „miłosierdzie to nie biznes”.

Wojciech Balcerzak

Związek Nauczycielstwa Polskiego zaskarżył MEN do Sądu Najwyższego

Związek Nauczycielstwa Polskiego zaskarżył Ministerstwo Edukacji Narodowej do Sądu Najwyższego o wprowadzenie programu oszczędnościowego w życie bez konsultacji. Nauczyciele wygrali. W odpowiedzi MEN 20 listopada zaskoczyło związkowców kolejnymi cięciami budżetowymi...

W maju okrojono tygodniowy program lekcji o dwie godziny, praktycznie zlikwidowano zajęcia pozalekcyjne.

We wrześniu obcięto kolejne dwie godziny. Pozamykano niektóre szkoły wieczorowe i zaoczne. Nauczyciele zaprottestowali. Podczas październikowego „marszu milczenia” premier Bielecki przyrzekł, że oświata nie będzie więcej nękana, będzie chroniona.

20 listopada kuratorzy dowiedzieli się w Ministerstwie Edukacji Narodowej o kolejnych cięciach budżetowych. Co to oznacza dla Łodzi?

Wicekurator Edmund Wawrzyński przypomina, że już pod koniec czerwca łódzkiej oświacie brakowało pieniędzy na wydatki tzw. pozapłacowe. Szkoły praktycznie przestały regulować opłaty za światło i centralne ogrzewanie. 100 mld zł przyznanych na wydatki rzeczowe nie pozwalała na zaspokojenie elementarnych potrzeb szkół nawet w połowie. Teraz będzie jeszcze gorzej.

W kuratorium podjęto decyzję, że płacić się będzie tylko za wyżywienie i ubranie w domach dziecka i zakładach wychowawczych oraz za dożycie dzieci do szkół na wsi. Regulowane będą

szar ramionami prezes Zarządu Okręgu ZNP Krzysztof Baszczyński. – W przyszły rok wejziemy z deficytem 60 mld zł, czyli kwotą równą wszystkim wydatkom pozapłacowym w roku bie-

Szkoła przeżycia

nalności wobec rodzin zastępczych. Poza tym postanowiono płacić tylko w ostateczności, a więc w sytuacji, w której szkole grozi zamknięcie. Wszystko inne poszło w odstawkę.

– Dobrze chociaż, że szkoły mogą zarabiać. Zaczęły wynajmować sale, baseny, organizować kursy. Są i takie, które zdołały zarobić pół miliarda. W wielu przypadkach rodzice uczniów dobrownie się opodatkowują, żeby ratować szkoły – mówi kurator Wawrzyński i na koniec dodaje: – Od samego początku nasz budżet był źle przez MEN skalkulowany. Całe szczęście, że udało się nam zapewnić pieniądze na płace do końca roku...

– Co z tego, że są pieniądze na płace – wzu-

żącym. To jest katastrofa. Najgorsze, że ucierpią uczniowie. Boimy się jak będą wyglądały egzaminy do szkół średnich i na studia przy takich dysproporcjach w poziomie nauczania. Zlikwidowano zajęcia wychowawcze, w klasach ubija się po 36 uczniów i mówi się nam byśmy tworzyli w szkołach programy przetrwania. Jednocześnie resort opracowuje nowy program nauczania, w którym część przedmiotów ma być fakultatywnych. Zachodzi obawa, że w jego efekcie wielu nauczycieli pozostanie bez pracy. Żądamy od wojewody Bohdanowicza, w końcu przedstawiciela rządu i senatora, aby domagał się zmian w finansowaniu oświaty. Apelujemy do prezydenta RP, Sejmu i Senatu, Kurii Biskupiej,

władz samorządowych, Klubu Biznesmenów...

Samobójstwo dla oświaty – tak lapidarnie określa ostatnie cięcia budżetowe przewodniczący Tymczasowej Wojewódzkiej Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Wiesław Łukawski. – Już poprzednie dwa programy skazywały oświatę na wegetację. Ten ją dorzyna. Nie wyobrażaliśmy sobie, że w ogóle można jeszcze zrobić jakiegokolwiek oszczędności. Teraz czeka nas prawdopodobnie zamykanie szkół ze względów technicznych, albo z powodu długów. Będą i inne szkody. Sfrustrowani nauczyciele nie będą pracowali tak jak powinni. Szkołom grozi obniżenie poziomu. To naturalnie nie jest wina obecnego rządu i ministerstwa. Niestety, zbieramy plon poprzednich 40 lat prowadzenia gospodarki na wariackich papierach. Ale dlaczego nie sięga się po inne sposoby oszczędzania. Nie są nam znane przypadki zmniejszenia zatrudnienia w ministerstwie, kuratoriach, administracji szkół. Nigdzie nie zmniejszono dodatków funkcyjnych. Uważamy, że znalazłby się sponsorzy na oświatę, gdyby ktoś się tym mądrze zainteresował. Wystarczy, gdyby kwoty przeznaczone na ten cel były odpisywane z podatków. To jednak od nas nie zależy...

Hanna Jaskiewicz

Piotrków huczy od plotek. Mnożą się różne wersje zdarzeń. Są tacy, którzy twierdzą, że piotrkowscy policjanci padli ofiarą „klusoli”. Już kilka tygodni trwają poszukiwania dwóch zaginionych policjantów, a efektów nie widać. Nie ma nawet jednego świadka, który widziałby choćby wypływających na zalew wędkarzy.

Atmosferę podgrzewają, niestety, koledy dziennikarzy. „Skandale” nie bacząc na wyniki poszukiwań wydrukowały już własną wersję zdarzeń, łącząc dwóch policjantów z małżeńskimi porachunkami jednej z piotrkowskich rodzin. W czerwcu tego roku zaginięci policjanci mieli dokonać napadu „na zamówienie” i według bzdurnej wersji „Skandali” ukrywają się teraz przed Temidą.

We wtorek, 12 listopada br. policjanci Jan B. (lat 43) i Krzysztof R. (lat 42) mają w perspektywie dwa dni wolne od pracy. Postanawiają wyjechać nad Zalew Sulejowski, aby trochę powędkować. Krzysztof R. jest jednocześnie zapalonym myśliwym. Pogoda nie zapowiada się atrakcyjnie, ale i tak nie jest najgorzej, jak na listopad. Zabierają sprzęt, trochę żywności. Wsiadają do „malucha” należącego do Jana B.

Przyjeżdżają do Bronisławowa. Latem spotkać tu można tysiące ludzi wypoczywających nad „sulejowskim morzem”. Piękna plaża przypominająca nadmorską, sosnowy las na obrzeżach i „wielka woda” przyciągają różnych ludzi. Jest sporo wczasowiczów wypoczywających w ładnym ośrodku łódzkich „Wodociągów”, ale i nie brak też obywateli, złodziejasków i „niebieskich ptaków”. Przez całe lato działa posterunek policyjny, którego obsługa nie może narzekać na brak roboty. Teraz, u progu zimy jest zupełnie inaczej – w ośrodkach pusto, las odżywa lecząc „rany” zadane przez tłumy wczasowiczów. Spotkać można jedynie prawdziwych wędkarzy i klusowników. Jest też pogłębiarka pływająca po Zalewie Sulejowskim, z którego woda pompowana jest do Łodzi.

Nikt nie wie dokładnie, co robili policjanci. „Malucha” postawili w pobliżu sezonowego posterunku policji, pustego o tej porze roku. Ściągnęli na wodę niewielką łódkę i prawdopodobnie wypłynęli. Gdzie przycumowali – nie wiadomo. Czy w pobliżu kanału dostarczającego wodę do pompowni, czy dalej w dole rzeki? A może nie zdążyli wypłynąć i doszło np. do spotkania z klusownikami? Niewykluczone, że nakryli klusowników na zalewie i doszło do tragedii. Realna jest też inna wersja: wypadek. Może złapali wielką rybę, może jeden wyleciał za burtę, drugi pospieszył na ratunek. Zerwana linka od kotwicy świadczy raczej, że coś się wydarzyło nagle.

W czwartek nie pojawili się w pracy. To się raczej nie zdarza. Jeszcze nie alarmowano, jeszcze liczone na to, że może coś im wypadło, może gdzieś się zatrzymali dłużej. Okazało się, że do domów też nie dotarli i nie dali znaku życia. Sprawa zaczęła się robić podejrzana. W piątek trwały już poszukiwania. W sobotę do akcji włączono śmigłowce Komendy Głównej Policji. Latał nad zbiornikiem wypatrując śladów zaginionych policjantów. Niestety, bez efektów. Trały pogłębiarki też nie trafiły na cokolwiek mającego związek z zaginionymi.

W niedzielę pojawia się pierwszy ślad. Jeden z rolników Swolszowic z gminy Wolbórz zawiadamia o znalezieniu w czwartek wyróconej łodzi. Dopiero teraz informuje o tym policję, bowiem oglądając śmigłowce latający

Ofiary klusownictwa czy nieszczęśliwego wypadku?

nad zbiornikiem domyśla się, że trwają jakieś poszukiwania. Policjanci penetrują obrzeża zbiornika, zaglądają do różnych dziur, rozmawiają z okolicznymi mieszkańcami. Przy okazji wychodzą na światło dzienne różne „sprawki”. Nakrywają np. dwóch klusowników z Tomaszowa, łowiących rybę przy pomocy sznurów. 15 kilogramów sandacza przygotowali już do sprzedaży, przy pomocy 200 haczyków umieszczonych na sznurach liczyli na powiększenie połowu. Ale to wszystko nie ma związku z zaginionymi.

Policja postanawia włączyć do poszukiwań specjalnie szkolonego psa, potrafiącego odkryć zwłoki ukryte np. w ziemi. Tylko jeden taki jest w województwie – w Tomaszowie. I w tym

reszta jest z Warszawy. Pogoda fatalna do nurkowania. Zimno, ciemno. Woda w zalewie przypomina raczej zupe. Widoczność zaledwie na odległość wyciągniętej ręki. Choć zmęczeni i zmarznięci – nie przerywają pracy.

Brak efektów zniechęca z jednej strony, z drugiej mobilizuje. Zginęli przecież koledzy. Może to nie był nieszczęśliwy wypadek, może doszło do tragedii. Trzeba więc poznać prawdę, znaleźć ciała ofiar. Jeden z pletwonurków ma już za sobą wiele godzin pracy. Nadzorujący lekarz bada ciśnienie i zaleca mu przerwanie poszukiwań. Pletwonurek nie zgadza się, na własną odpowiedzialność schodzi pod wodę. Chce poznać prawdę, podobnie jak inni podchodzi do sprawy ambicjonalnie.

dek, w którym zginął policjant motocyklista będący na służbie, ale był to efekt raczej nieostrożnej jazdy. Przed wieloma laty bandyta Lech zastrzelił w Piotrkowie policjanta zamierzającego zarządzić go przy ul. Sulejowskiej, ale takie przypadki zdarzają się bardzo rzadko.

Poszukiwania zaginionych mogą trwać jeszcze długo. Dlaczego? Penetrowanie dna zbiornika jest bardzo trudne i mimo ofiarości ludzi nie daje stuprocentowej pewności. Latem topielcy wypływają na powierzchnię wody stosunkowo szybko, na skutek przyspieszonego rozkładu ciała. Zimą procesy zachodzące w ludzkim ciele są wolniejsze. Obaj wędkarze byli ubrani w ciepłą odzież, która mogła nasiąknąć, stanowiąc dodatkowy balast. Ponadto nie wia-

Jak kamień w wodę



przypadku efekt jest negatywny. Pies oczywiście może szukać tylko na lądzie.

Wodę zaczynają penetrować pletwonurkowie. Kilkunastu przyjeżdża z łódzkiej policji,

Wreszcie pojawia się kolejny ślad. Na powierzchnię wody wypływa termos należący do jednego z policjantów. Jest pełen kawy. Ten ślad może potwierdzać, że policjanci rzeczywiście wypłynęli na zalew, że wędkowali. Ślad jest ważny, ale nie odpowiada na podstawowe pytania: Co się wydarzyło na Zalewie Sulejowskim i gdzie się podzieli zaginięci policjanci?

Komenda Główna Policji zaleca kontynuowanie poszukiwań. Komendant rejonowy policji z Piotrkowa kierujący poszukiwaniami – podinspektor Tadeusz Staranowski twierdzi, że niezależnie od licznych kłopotów trzeba wyjaśnić zagadkę. Pozostały rodziny zaginionych czekające na ich powrót lub odnalezienie ciał. Zona jednego z policjantów nie pracuje, w rodzinie drugiego jest czworo dzieci.

Jan B. i Krzysztof R. byli kolegami z pracy. Na ryby umówili się zupełnie przypadkowo. Jeden pracował jako dyżurny oficer, był komendantem w kilku miejscowościach, potrafił szybko podjąć mądrą decyzję. Jan B. to typowy „dochodzeniowiec”, ze sporą wiedzą i doświadczeniem. Obaj z dużym stażem.

Ich koledzy chcą za wszelką cenę poznać prawdę.

Dziś nikt jeszcze nie wie, co było przyczyną zaginięcia piotrkowskich policjantów. Rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Piotrkowie – Arkadiusz Pawełczyk radzi wstrzymać się z odpowiedzią na to pytanie. Trwają wciąż poszukiwania i tylko one mogą dziś dać wyjaśnienie sprawy. Jak dotąd bowiem nie zgłosił się żaden świadek. Nie ma też, w gruncie rzeczy poza łodzią, termosem i kapeluszem jednego z zaginionych, innych śladów.

Czy często giną policjanci? Raczej nie. W tym roku był w Piotrkowskim tragiczny wypa-

domo na dobrą sprawę, gdzie szukać zaginionych. Jeżeli w wodzie – to w jakim rejonie? A może prawda o zaginionych policjantach jest inna.

Zalew Sulejowski należy do najpiękniejszych akwenów w centrum Polski. „Duża woda”, las, ryby – to jedna strona medalu. Druga – to klusownictwo, napady, gwałty. Latem tych ostatnich jest sporo, choć nie wszystkie trafiają do policyjnych kronik. A napady? Straż Rybacka już od lat zwraca uwagę na niebezpieczeństwa tkwiące np. w akcjach kontrolnych. Okazuje się bowiem, że np. „nakrycie” klusownika to dziś sprawa trudna i niebezpieczna, jeśli się zważy, iż wielu z nich dysponuje bronią i w gruncie rzeczy czuje się tu bezkarnie.

Czy zaginięci mogli trafić na klusowników? Jest to wersja bardzo prawdopodobna. Obaj należeli do takich policjantów, którzy nie przechodzą obojętnie obok złodziejstwa czy draństwa. Jeśli doszło do spotkania z klusownikami – z pewnością obaj interweniowali. Dlaczego jednak nikt nic nie widział, dlaczego nie ma śladów takiego spotkania?

Nie jest tajemnicą, że z klusownictwa żyje sporo ludzi. Są całe wsie, gdzie zmowa milczenia uniemożliwia wykrycie sprawców kradzieży. Czyżby w tym przypadku zaszło coś podobnego?

Można mnożyć pytania. Jedno jest pewne – znów doszło do tragedii. W Piotrkowskim mówią, że działa tu prawo serii. Sprawa Trynkiewiczza czy ostatni wypadek drogowy pod Słostowicami to tylko nieliczne przypadki z łańcucha tragicznych zdarzeń, trafiające na pierwsze strony gazet.

Ryszard Poradowski



CONFEXIM MARKET spółka z o.o.

Szanując przyzwyczajenia, nie tracąc jednak z oczu mody światowej i zapotrzebowania rynku, stawiamy do dyspozycji Szanownych Klientów:

- hurtownię
- szeroki wybór atrakcyjnej odzieży importowanej,
- dom handlowy,
- usługi importowe,
- skład celny.

Posiadamy najlepszą obsługę, wyposażenie techniczne najbardziej znanych firm światowych, towar odpowiadający cenie pod względem jakości i rodzaju oraz możliwości finansowych kupujących.

Nasz adres:

Dom Handlowy „TEOFIL”
Łódź, ul. Aleksandrowska 38
sprzedaż detaliczna, usługi importowe
tel. 52-71-60, 52-71-65, fax 55-71-39, tlx 88-51-62

BAZA MAGAZYNOWA I SKŁAD CELNY, HURTOWNIA
Łódź, ul. Brukowa 8, tel. 51-55-16, magazyn nr 5

**PRZYJDŹ, ZOBACZ, KUP! POLEĆ NAS SWOIM ZNAJOMYM!
ZAPRASZAMY**

Podróż do Kiu

Studio Teatralne „Słup” działające w Łodzi od 1982 roku, zaprezentowało w nowej siedzibie – pawilon „502” na Widzewie-Wschodzie przy ul. Gorkiego 16 (któżby ich tam znalazł, gdyby naprawdę nie chciał?) 23 listopada nową premierę.

Filozofię „Przeczycy zero” Alfonso Vallejo, w inscenizacji, reżyserii, układzie tekstu i scenografii Marcela Szytencelma z muzyką Piotra Przybyła (skrzypce), zdaniem twórcy przedstawienia wyraża sam tytuł. Cyfra „0” dodana do jakiegokolwiek nie zmienia jej wartości, zero jest początkowym punktem każdej podziękacji: istnieje wyrażenie „punkt zerowy” oznaczający punkt wyjścia, potocznie mówi się o kimś „kompletne zero”, znak graficzny zera podkreśla „przeczycy tość” – drugi człon tytułu. Zero kryje też w sobie odkrycie – dokonane na krok od bólu, tuż przed szaleństwem, że unicestwienie jest jednocześnie odrodzeniem.

Marcel Szytencelm reżyseruje swój przejmujący spektakl, poruszający nawet najbardziej obojętnego widza – perfekcyjnie rozegrany w każdym detalu łącznie z muzyką, motywami dźwiękowymi (stukot kół pociągu, skrzypce, śpiewy ptaków, komunikaty), efektami świetlnymi, układem pauz, rytmicznym wzrastaniem i spadkami dramatycznego napięcia – jeszcze przed wejściem publiczności na salę.

Dwie bileterki z latarkami w ręku ostrożnie acz sprytnie wprowadzają ludzi czwórkami na pustą, dużą salę z wygodnymi krzesłami, po to, aby ją... ominąć i wejść na scenę, na której przygotowano twarde siedziska w pierwszych rzędach i nie mniej twarde krzesła w następnych.

Wraz z aktorami znajdujemy się w przedziale pociągu pędzącego do tajemniczego Kiu, gdzie „Wody są niezwykle przeczycy tości, wszakże pochodzą ze skalistych źródeł i są kryształowo czyste. Powietrze jest tam ciepłe, klimat delikatny. Wszystko w Kiu zostało stworzone na miarę człowieka, a przyroda wydaje się tam rodzić z taką przedziwną siłą jak w Raju. Pociąg do Kiu nie jest pociągiem śmierci. Pociąg do Kiu dojeżdża. Na pewno nie zawiedziemy.

I rzeczywiście, Marcel Szytencelm, od lat jeden z najwybitniejszych reżyserów teatru studenckiego, laureat prestiżowych nagród, kandydat do nagrody im. S. Wyspiańskiego, nie zawodzi swojej wiernej publiczności. Więcej, on ją co roku zaskakuje i zdumiewa. „Przeczycy zero” jest najdojrzalszym spektaklem ambitnego twórcy i może z nim zaprezentować łódzki teatr studencki wszędzie, na najpoważniejszych festiwalach i przeglądach teatralnych.

Głęboka, przynębiająca wymowa filozoficzna spektaklu (poza miłością nie zostało już nic na świecie, co warte jest przetrwania) jest analogią do naszej współczesności, w której zagonieni, zaszczuci, nadwrażliwi ludzie giną tłumami i wykańczani przez silnych, bezkompromisowych prostaków (obsługa pociągu-widma) na odwiecznej



Foto: Marek Kamiński

zasadzie, że słabsi giną, silniejsi wygrywają. W tym wypadku pozornie nienormalni są prawdziwymi ludźmi, a pozornie normalni – zwierzętami.

Wtłoczeni w ten bezduszny, zageszczonej, wręcz paralizujący świat widzowie bezwiednie z biernych obserwatorów zdarzenia, stają się jego uczestnikami. Co prawda w jakim stopniu poddają się magii teatru i oddziaływaniu głównego maga Marcela Szytencelma, przekonają się dopiero w zaskakującym finale, którego oczywiście nie zdradzę, ale nie o stopień indywidualnych przeżyć tu chodzi, lecz o wewnętrzne poruszenie każdym z nas, co przecież w dzisiejszym świecie udaje

się tylko nielicznym, największym twórcom.

Na osobną uwagę zawsze zasługują w teatrze Marcela Szytencelma jego aktorzy. Wybrani studenci różnych łódzkich uczelni, którzy przez rok pracują nad przydzielonymi zadaniami, a przez lata doskonałą warsztat aktorski, opanowują go do tego stopnia, że z powodzeniem mogliby grać najtrudniejsze role w teatrach zawodowych. Przemysław Sowa (kierownik pociągu Babiński) to już doświadczony, świadomy arsenału posiadanych środków aktor charakterystyczny, który potrafi poradzić sobie nawet z tak trudnym zadaniem jak to, które otrzymał w „Przeczycy zero”. Jego Babiński jest proporcjonalnie przejmujący swoją brutalną, chamską agresywnością psychopaty do bezbronności takich nadwrażliwców jak Krzysztof Gerlach (Holmes) – cenny nabytek aktorski w zespole o dużych i wszechstronnych możliwościach i Sylwester Skrobek (Foster) – wielki talent dramatyczny, który znakomicie poprowadził bodajże najtrudniejszą rolę spektaklu, a także Ryszard Peptoński – wzruszający Simon. Kontrowersyjna była dla mnie Ewa Drązkiewicz (Carol), jakby zbyt pasywna i posągowa w swych reakcjach, zarówno chorej jak i zakochanej. Ale to kolejna, bardzo trudna do zagrania rola, może nawet zbyt trudna jak na tak doświadczoną aktorkę jaką jest pracująca od początku istnienia „Słupa” Ewa Drązkiewicz. Konieczne trzeba wyróżnić Macieja Piotrowskiego (Doktor), Tomasza Kwiatkowskiego (Pomocnik) i Małgorzatę Szum za kapitalne partie spikerki kolejowej.

Wszyscy autentyczni teatromani powinni zobaczyć i przeżyć najnowszą premierę Studia Teatralnego „Słup”, który co prawda prezentuje jeden z najbardziej przynębiających spektakli jakie oglądałem w ostatnich latach, ale też jeden z najciekawszych przemysłowych inscenizacyjnie i reżysersko, i do prawdy koncertowo zagrany przez bardzo młodych ludzi zafascynowanych teatrem, aktorstwem i jak się domyślą osobowością artystyczną Marcela Szytencelma.

Bohdan Gadomski

Alfonso Vallejo „Przeczycy zero”, reż. Marcel Szytencelm. Studio Teatralne „Słup”, premiera 23 listopada 1991 r.

– Ach, Pretoria! To chyba gdzieś w... Ekwadorze?

Im strojnieszka kreacja, im bardziej wytworny frak – tym częstsze ziewnięcia. A kon-

Wieczór snobów

wejściem stała gromadka ludzi bezradnie oczekujących kogoś, kto mógłby zaoferować choćby wejściówkę („... bo wie pan, ja mogę wejść od tyłu...”). Sala nabitą po brzegi. Mnóstwo dziennikarzy, fotoreporterów, kamerzystów, kilka tzw. osób publicznych, ludzie świata muzyki, melomani i bardzo dużo... SNOBÓW!!!

Czarne toalety, kosztowna biżuteria, mocne perfumy. Pod jedną pachą torebka, pod drugą – mąż. I te rozmowy:

– Słyszała pani, podobno zwycięzca, ten mały Bartuś, ma pojechać do Pretorii na nowy konkurs!

cert trwał i trwał. Aż do północy.

Atmosfera wokół tego typu imprez bywa przesiąknięta prawdziwym, zdrowym snobizmem. Czasami brakuje tylko wielkiego transparentu z napisem „Snoby wszystkich krajów łączy się!” W związku z tym postuluję umieszczenie na wszelkich premierach, wystawach, otwarciach galerii, koncertach, odczytach, spotkaniach itp. wstęgi z napisem o powyższej treści.

Aleksandra Wiśniewska

Liceum Muzyczne, kl. XI

Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego jest imprezą o dużym znaczeniu kulturalnym zarówno w skali krajowej jak i międzynarodowej, rangą można go porównać do Konkursu Chopinowskiego. Nie przeszkodziło to jednak naszej telewizji w przerwaniu transmisji z ogłoszenia wyników po grze finałowej. Po 40-minutowym, daremnym oczekiwaniu pani spikerka oznajmiła widzom, że czas antenowy przeznaczony na ten program minął. Zawiedzeni melomani poszli spać pełni niepokoju, po raz kolejny przekonani, że życie w niepewności jest piękne.

Już od IV etapu wiadomo było, że wygra Polak albo Japończyk. Wokół dopuszczonych do tego etapu kandydatów zaczęła wytwarzać się atmosfera skandalu. Zamiast planowanych dziesięciu osób, przeszło dwanaście – 4 Japończyków i aż 8 Polaków! Aby nie dopuścić wśród publiczności do myśli o „kupionym” konkursie, jury zakwalifikowało do finału po 3 reprezentantów z każdego kraju. W końcu, żeby wszystkim było przyjemnie, dwaj Polacy zajęli pierwsze miejsce, a Japonka

Zawsze o godz. 20 (ewentualnie z trzema akademickimi kwadransami), zawsze w czwartek, zawsze w studenckim klubie „Pretor” i zawsze w listopadzie (czasami również w marcu) Akademickie Centrum Radiowe KIKS organizuje Radiowy Konkurs Twórczości Wszelakiej – spotkanie młodych ludzi, którzy przejawiają jakieś talenty, bądź uważają, że są uzdolnieni muzycznie, wokalnie, tanecznie, aktorsko czy satyrycznie.

Radio KIKS w czerwcu przyszłego roku będzie obchodzić dwudzieste urodziny. Jego audycje nierozzerwalnie rosły się z osiedlem na „Lumumbowie”. Kiedy po niedawnym pożarze rozgłośnia powoli, z trudem przygotowywała się do wznowienia działalności, zniecierpliwieni mieszkańcy akademików stanowczo domagali się jak najszybszego powrotu ulubionych audycji. Bo KIKS to radio jedyne w swoim rodzaju, w żadnym innym nie usłyszysz się takich wiadomości i takiej muzyki, jaką nadają oni. W KIKS-ie zaczynało wielu znanych dziennikarzy, m.in. Tomasz Zimoch, Andrzej Berut, Mirosław Kuliś i Wojciech Bartczak (pomysłodawca Konkursu Twórczości Wszelakiej). Oblicza się, że w

Łodzi zumalystyką para się około 60 wychowanków KIKSa.

Tegoroczny, ósmy z kolei konkurs, rozpo-

Kandydaci na gwiazdy

częła próba na siłę łokci i wytrzymałość zeber oraz wymiana niedrukowanych „uprzejmości”. Nikt w najśmielszych oczekiwaniach nie przewidywał, że studencka brać ściągnie tak licznie i przypuści szturm na drzwi klubu. Szczupła sala „Pretora” pomieściła w sumie 500 osób. Na koncert mało którego polskiego wykonawcy walą dziś jeszcze tłumy, na mało którym festiwalu publika wytrzyma do godziny trzeciej nad ranem, tak jak studenci kibicujący przyszłym (kto wie?) gwiazdom.

Nagrodę indywidualną dla szczególnie wyróżniającego się twórcy przyznano Damianowi Rogali, wykonawcy dowcipnej scenki

kabaretowej „Zaskoczenie i zaskoczenie”. Drugą nagrodę otrzymał rock’n’rollowy zespół „Squirve”, a trzecią – również rock’n-

rollowy zespół „Mały Raban”. Publiczność wyróżniła Tybula za własne interpretacje światowych przebojów.

Wielu wykonawców debiutujących na malej scenie w „Pretorze” trafiło później na festiwalie piosenki studenckiej, a grupa „Big Cyc” dobrze sobie radzi wśród uznanych polskich zespołów rockowych. Zwycięzcom ósmej edycji konkursu wypada więc życzyć światła wielkich estrad.

Monika Matuszak-Pietras

Biblioteki upadają jedna po drugiej i... nie ma się czemu dziwić. Najpierw zabrakło funduszy na zakup nowych książek, potem okazało się, że płacenie czynszu za lokal przerasta możliwości niektórych placówek, a teraz wojewoda łódzki oświadcza, że nie ma środków na grudniowe wypłaty pensji dla 2600 pracowników zatrudnionych w różnych instytucjach kulturalnych.

O tym, że pracę w bibliotekach podejmują tylko „nawiedzeni idealisci”, mówiono już dawno. Pensje bibliotekarskie nigdy nie były wysokie, toteż i chętnych do pracy w tych instytucjach było niewiele. Pracę w bibliotece podejmowały najczęściej tzw. „meteory” – maturzyści, którym noga powinęła się podczas egzaminów wstępnych na studia. Pracowali z czytelnikami najdłużej przez rok, a potem znów próbowali szczęścia na uczelni. Jednak nawet ci, którym powtórnie się nie powiodło – na ogół nie wracali już do „nudnego” i źle płatnego zawodu. Oprócz nich szukali w bibliotece zatrudnienia absolwenci bibliotekoznawstwa. Ci, co prawda zagrzewali miejsce na dłużej, lecz z czasem ich liczba zaczęła niepokojąco maleć. Uniwersytet Łódzki „wypuszczał” co roku ponad 20 bibliotekoznawców, lecz tylko połowa decydowała się na

Tonące okręty kultury

pracę w wyuczonym zawodzie. Reszta szukała szczęścia gdzie indziej.

Mimo że bezrobocie osiągnęło monstrualne rozmiary – do pracy w bibliotece nadal chętnych jest niewiele osób! Nowo mianowany kierownik rejonowej biblioteki publicznej (z wyższym wykształceniem bibliotekarskim) zarabia wraz z dodatkiem kierowniczym i premią – niepełny milion! Biblioteki jęczą pod ciężarem wciąż rosnących opłat lokalowych. Coraz więcej tych placówek decyduje się na wchodzenie w „koalicję” z wypożyczalniami kaset wideo. Wiele wprowadza różnoterminowe składki dla czytelników. Tworzone są działające przy bibliotekach Towarzystwa Przyjaciół Książek, które same, z własnych pieniędzy dokonują zakupu nowych egzemplarzy.

„Biblioteka jest żywym, rosnącym organizmem” – głosi jedno z pięciu praw Ranganatana, które wpaja się studentom bibliotekoznawstwa. Tylko że ten „organizm” coraz bardziej przestaje być „żywy” i „rosnący”. Jeśli kierownikowi biblioteki rejonowej uda się dokonać zakupu 20 egzemplarzy rocznie (!) jest szczęśliwy – dokonał cudu. Wiele wybitnych dzieł nie znajduje swego miejsca w bibliotekach ze względu na cenę, a „unowocześnianie” księgozbioru polega głównie na pozbyciu się dzieł Lenina i Marksa.

– Dwa razy zdarzyło się – mówi kierowniczka Biblioteki Publicznej przy ul. Piotrkowskiej 272, Aneta Frydrych – że czytelnicy dali mojej pracownicy drobne pieniądze za prośbą, by przeznaczyła je na potrzeby biblioteki, gdyż wiedzą jak nam jest ciężko.

Zdecydowana większość czytelników oznajmiła, że jeśli biblioteki będą płacone – przestanie korzystać z ich usług. Czytelnicy ci, to głównie renciści i emeryci. Jak twierdzą – nie stać ich nie tylko na kupno książek, ale nawet prasy codziennej. Według twierdzenia bibliotekarzy, w ostatnich dwóch latach aż dla 60 procent Polaków biblioteka stanowi jedyne źródło kontaktu z książką. Tymczasem coraz więcej bibliotek zostaje zamykanych z powodu swojej... „nierentowności”. Lokale po nich przejmują właściciele sklepów.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich – organizacja społeczna działająca w Łodzi od 1919 roku – żąda cofnięcia decyzji finansowych, które drastycznie ograniczają działalność instytucji kultury. Niestety, brakuje pieniędzy nawet na to, aby... przejmować się takimi żądaniami. Pusty budżet ucina wszelkie dyskusje. Z pustego się nie należy. Biblioteki przypominają tonące okręty. Księgi Mickiewicza będą musyły poczekać na lepsze czasy ze „zbłądzeniem” pod strzechy.

Magdalena Grochowalska

Tajemnica Freddie'go rozwiązana

24 listopada zmarł w Londynie Freddie Mercury, wokalista brytyjskiej supergrupy rockowej Queen (Królowa). Miał 45 lat. Był chory na AIDS i nie przeżył zapalenia płuc.

Od kilku tygodni trwały spekulacje zachodniej prasy na temat jego choroby. Zaobserwowano, że niedawno złożył mu wizytę jeden z największych autorytetów w dziedzinie AIDS, a przyjaciele odwiedzający Mercury'ego opuszczali jego dom ze łzami w oczach.

Naprawdę nazywał się Frederic Bulsara. Urodził się 5 września 1946 r. na wyspie Zanzibar. Jego ojciec był zawodowym dyplomata i przeniósł się często z miejsca na miejsce, dlatego Frederic wraz z siostrą Kashmirą spędził młodość w Bombaju i krajach arabskich. W wieku 13 lat przeniósł się do Londynu wraz z rodzicami.

W 1966 roku rozpoczął studia w Ealing College Of Art, które ukończył uzyskawszy dyplom projektanta wnętrz. Jednocześnie uczył się kompozycji, gry na fortepianie (a grał już od 4 roku życia) i malarstwa. Dwóch przyjaciół – Briana May'a i Rogera Taylora, z którymi później utworzył zespół, poznał jeszcze na studiach. Grali oni wtedy w grupie Smile, a Frederic debiutował w zespole Wreckage.

Wspomina Brian May: „Kreślił się wśród publiczności taki zarozumialec i cały czas gadał, że gdyby to on stał na scenie, wszystko wyglądałoby zupełnie inaczej. Tak mnie zdenerwował, że postanowiłem z nim porozmawiać. Zostaliśmy przyjaciółmi”.

Freddie miał głowę pełną pomysłów i na każde spotkanie przynosił nowe piosenki. Zanim zespół wznowił działalność (po przerwie spowodowanej fatalnymi notowaniami pierwszej płyty), Freddie i Roger utworzyli... sklep z ciuchami na słynnym londyńskim Potobello Market. Bulsara był tak zafascynowany muzyką, że w 1970 r. zamknął sklep na znak żałoby po śmierci Jimmiego Hendrixa i namówił przyjaciół, żeby jeszcze raz spróbować szczęścia. Pomysłodawcą nazwy grupy „Queen” był Frederic Bulsara, który od tej pory przyjął pseudonim Freddie Mercury. W 1971 r. po dłuższych przesłuchaniach dołączył do nich John Deacon – gitarzysta basowy. W taki sposób powstał zespół, który później przeobraził się w supergrupę rockową i działał w nie zmienionym składzie przez 20 lat.

Szczęście uśmiechnęło się do nich, gdy zaprzyjany inżynier zaprosił całą czwórkę do wpróbowania nowego studia nagrań w Wembley. Wśród zarejestrowanego materiału znalazła się piosenka „Keep Yourself Alive”, która stała się pierwszym przebojem zespołu. Nagrania z pierwszej płyty zatytułowanej „Queen” ujawniły wpływ muzyki hard rockowej, a zwłaszcza twórczości grupy Led Zeppelin.

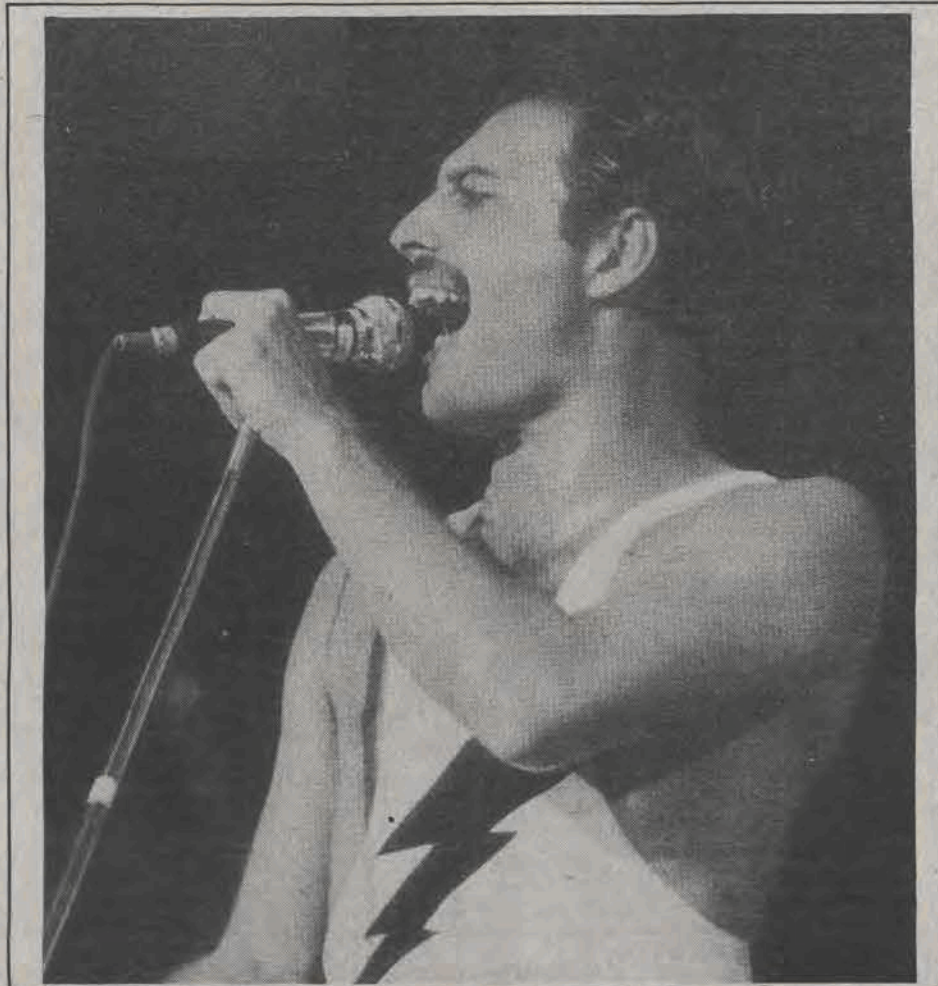
Pod koniec 1975 r. ukazała się płyta „A Night At The Opera” a zawarty w niej znakomity utwór, rozbudowany wokalnie, nawiązujący do brytyjskich tradycji musicalowych – „Bohemian Rhapsody” – stał się światowym przebojem i został uznany singlem roku w plebiscycie tygodnika „Melody Maker”. Na tej właśnie płycie grupa uzyskała swoje charakterystyczne brzmienie – potężne, orkiestralne – które towarzyszyło im przez długie lata.

W czasie swej długiej kariery zaznali niemal wszystkiego, co może przydarzyć się członkom grupy rockowej. Mieli wloty i upadki, zachwyty i

niechęć publiczności, wielkie trasy koncertowe i lata przerwy bez nowych nagrań. Zdobyli kilkanaście złotych płyt, byli jakby maszynką do produkcji przebojów – „Somebody To Love”, „We Will Rock You”, „We Are The Champions”,

wsze eksponował swoją osobę na pierwszym planie, na koncertach cała uwaga fanów koncentrowała się na nim. Fascynował i elektryzował publiczność w sposób perfekcyjny. Szokował agresywnym tańcem, gestami, mimiką. Podczas jednego występu przemierzał wiele kilometrów po scenie, wykonując przy tym zawile akrobacje, imponując sprawnością fizyczną.

Królowa bez króla



„Don't Stop Me Now”, „Another One Bites The Dust”, „Las Palabras De Amour”, „Radio Ga Ga”, „I Want To Be Free”, „A Kind Of Magic” – to tylko tytuły niektórych.

Koncerty zespołu były wspaniałymi, robiącymi niezwykłe wrażenie show w wykonaniu Freddie'go Mercury'ego. Wszyscy członkowie grupy byli wszechstronnie uzdolnieni, jednak największą osobowością był Freddie. Był głową zespołu – pisał większość piosenek, projektował stroje sceniczne, wymyślał scenariusze do teledysków. Za-

Przez wiele lat pobierał lekcje baletu, codziennie poddawał się ostremu treningowi. Demonstrował swoje zdolności aktorskie – raz po raz zmieniając swój image. Uwielbiał się przebierać i tak dopasowywał swoje stroje, by wyglądać w nich najbardziej sexy, dobrze eksponować muskulaturę. Był świetnym wokalistą, dysponował głosem o kilkunastu skali, co pozwalało mu zaśpiewać dosłownie wszystko – od utworów hard rockowych po arie operowe.

Sceniczny „król” w życiu prywatnym starał się

żyć w odosobnieniu. Swoją wolny czas poświęcił na poszukiwanie i kolekcjonowanie arcydzieł sztuki japońskiej. Wścibscy dziennikarze doszukiwali się zarówno w jego narcystycznym zachowaniu, jak i jego upodobaniach w doborze przyjaciół odmienności seksualnej. Sam Freddie zdecydowanie ani nie zaprzeczał ani nie przytakiwał – uważał za swoją prywatną sprawę z kim siedzi do łóżka. Może chciał w życiu spróbować wszystkiego?

Freddie podczas tras koncertowych zachowywał niezwykle środki bezpieczeństwa. Ludzie z jego osobistej ochrony przeczesywali każdy centymetr drogi, którą „król” miał pokonać z limuzyny za kulisami i na scenę. Kiedy pozostali członkowie Queen grali ostatnie akordy, Mercury był już zabierany do hotelu.

Jako solista nagrał płytę „Mr Bad Guy” (1985), która powstała pod silnym wpływem muzyki soul i funky oraz – w duecie ze słynną śpiewaczką operową Montserrat Caballe album „Barcelona” (1988). Utwór tytułowy z tej drugiej płyty będzie muzycznym tematem przyszłorocznych igrzysk olimpijskich w Barcelonie.

Po sukcesie na wielkim koncercie „Live Aid” (1985) i LP „A Kind Of Magic” (1986) oraz triumfalnej trasie Mercury oświadczył, że już nigdy nie wystąpi na scenie. Ponieważ każdy z muzyków próbował swych sił indywidualnie, pesymiści zgodnie zapowiedzieli bliski koniec Queen.

Na początku 1991 r. grupa wydała znakomitą płytę „Innuendo”. W warstwie tekstowej Mercury przekazuje tam pewne treści będące swoistymi przemyśleniami nad życiem i śmiercią. Mimo że wokalista jest tu w dobrej formie, w tekstach można doszukać się wyznania, że jest śmiertelnie chory i że zostało mu niewiele czasu – „... nie jestem w szczytowej formie, gorączka z nóg mnie zwala, tak naprawdę to jestem na morzu... popadam w lekki obłęd...”

Od stycznia 1990 r. Mercury żył w zupełnym odosobnieniu. A jeszcze tak niedawno szalał na dzikich zabawach, pełnych najdziwniejszych pomysłów, z orgiami i pijaństwami włącznie. Teraz mieszkał samotnie otoczony siedmioma kotami i japońskimi rybkami. Pałac w Kensington okazał się znakomitym schronieniem i izolacją od dotychczasowego środowiska. Przystojny, wygimnastykowany, pełen temperamentu mężczyzna zmienił się bowiem nie do poznania.

Wścibskim fotoreporterom udało się wykonać kilka zdjęć Mercury'ego – wychudzonego, zmierzwanego, nie przypominającego dawnego idola tłumów. Wkrótce wszystkie domniemania okazały się straszną prawdą. Tuż przed śmiercią, kiedy artysta zdał sobie sprawę, że choroba zwyciężyła go, przekazał 25 milionów funtów na walkę z AIDS.

Kiedy odmówił nakręcenia nowego teledysku, atmosfera wokół zespołu zagaściła się. Ostatni przeboj „The Show Must Go On” musiano zilustrować fragmentami dawnych wideoklipów grupy. W sobotę, 23 listopada wokalista poinformował opinię publiczną, że jest dotknięty „dzumą XX wieku”, dzień później już nie żył. Ostatnią płytą grupa Queen udowodniła, że ma jeszcze wiele do powiedzenia. Królowa bez Freddie'go już nigdy nie będzie tą samą grupą, ale „show must go on” (przedstawienie musi trwać) – szkoda, że już bez Mercury'ego..

Andrzej Woszczyk
Bohdan Gadomski

„Nie jestem maniakiem seksualnym”

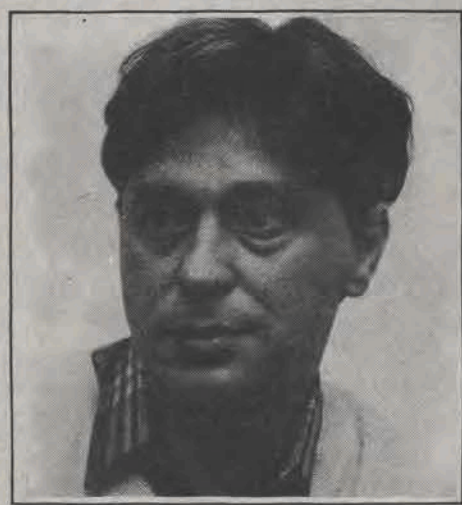
Rozmowa ze SŁAWOMIREM ŁUCZYŃSKIM, satyrykiem, dwukrotnym zdobywcą pierwszej nagrody na Ogólnopolskim Konkursie Satyrycznym

– Jak to się stało, że został pan satyrykiem?

– Przypadek. Gdyby 5 lat temu, ktoś powiedział mi, że zostanę satyrykiem – nie uwierzyłbym. Zadebiutowałem w „Odgłosach”. W 1989 roku „Sztandar Młodych” zorganizował ogólnopolski konkurs na rysunek satyryczny. Wygrałem go, co zmobilizowało mnie do dalszej pracy.

– Głównym przedmiotem pana zainteresowań satyrycznych jest seks. Niektórzy posądżają pana nawet o manię seksualną...

– Nie jestem maniakiem. Nieprawdą jest również, że seks jest głównym przedmiotem moich zainteresowań. To, że jestem autorem „różowej serii” jest dziełem przypadku. W pierwszym konkursie, który wygrałem – dominowała tematyka seksualna. Kiedy już wysłałem swoje prace, przyszło mi do głowy kilka fajnych pomysłów. W 1990 roku znów wygrałem konkurs na rysunek satyryczny o tematyce seksualnej. I jak poprzednio – już po konkursie, przyszło mi do głowy kilka kolejnych pomysłów. W ten sposób moja „kartoteka” satyryczna zaczęła się rozrastać w jednym kierunku. Część z moich prac będzie wkrótce publikowana w albumie autorskim. Tak na-



prawdę jednak, to ja interesuję się polityką i marzę o satyrze politycznej.

– Pana największe osiągnięcie?

– Wyróżnienie na międzynarodowej wystawie satyrycznej w Tolentino we Włoszech, we wrześniu 1991 roku,

– Pana największe marzenie?

– Chcę, aby odbiorca czynnie uczestniczył w moim odbiorze świata. Chciałbym, aby człowiek oglądający moje rysunki nie tylko zaśmiał się, ale i zastanowił nad problemem, który w nich przedstawiam. Marzę również o dojrzeniu do perfekcji w rysunku satyrycznym o tematyce politycznej. Ta dziedzina naprawdę bardzo mnie interesuje.

– W takim razie, czy mógłby pan zdradzić, jakie są pana sympatie polityczne?

– Nie! Satyryk nie może mieć sympatii politycznych. To byłoby niewybaczalne. Satyryk musi być dowieczny, ale obiektywny.

– W jakich pismach można oglądać pańskie rysunki?

– Rysuję głównie do „Sensu”, „Młyna”, „Karuzeli”, „Raportu”, rzadziej do „Obserwatora”. Wiele moich prac ukazało się w prasie zagranicznej, wiele przedrukowuje tygodnik „Angora”.

– Jak dotąd, wspominał pan tylko o jednej swojej wystawie zagranicznej, a przecież było ich więcej...

– Z tymi wystawami to było tak: Któregoś dnia moja kuzynka mieszkająca w Kanadzie, przysłała mi katalog z wystawy rysunków dotyczących tematyki stanu wojennego w Polsce. Wystawa ta prezentowana była w



Kanadzie, a potem w Brukseli. Wśród wielu znajdujących się na niej rysunków, były również moje. Nic o tym nie wiedziałem. Okazało się, że wyboru prac dokonał nieodżałowany Eryk Lipiński. Gdyby nie ten katalog, dotąd nie wiedziałbym, że moje prace były wystawiane za granicą.

– Pana plany na przyszłość?

– Nie lubię planować. Ostatnio wysłałem swoje prace na kolejny ogólnopolski konkurs satyryczny. Nie ukrywam, że marzę o kolejnym zwycięstwie. Przed świętami ukaza się dwie moje książki. Pierwsza zawiera rysunki z tzw. „różowej serii”, druga to zbiór satyr o tematyce politycznej.

– Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.

Rozmawiała:
Magdalena Grochowalska

Ogłoszenia
Motoryzacyjne

FIAT 126p

- FIAT 126p – 1983 – 90.000 km, cena 10,5 mln, tel. 37-69-33 wew.230
- FIAT 126p – 1991 – 7.000 km, cena 33 mln, tel. 52-96-62
- FIAT 126p – 1989 – 31.000 km, cena 24 mln, tel. 57-39-92
- FIAT 126p – 1980 – cena 7 mln, telefon 87-45-71 od 16 do 20
- FIAT 126p – 1984 – 51.000 km, cena 11 mln, blacha po remoncie, Wola Rakowa 2
- FIAT 126p – 1979, nadwozie 1989, 15.000 km, silnik 1991 – cena 20 mln, tel. 11-11-61
- FIAT 126p – 1984 – 70.000 km, cena 12,3 mln, Zduńska Wola, ul. A. Struga 5/11
- FIAT 126p – 1990 – 15.000 km, cena 25,8 mln, tel. 81-92-52
- FIAT 126p – 1980 – 64.000 km, cena 6,5 mln, tel.48-32-59
- FIAT 126p – 1978, cena 5 mln, Zgierz, ul. Słowackiego 4 m.42
- FIAT 126p – 1982 – 68.000 km, cena 11 mln, Zgierz, ul. Limanowskiego 13
- FIAT 126p – 1986 – 42.000 km, cena 16,3 mln, tel.13-42-92
- FIAT126p – 1987 – 40.000 km cena 16,5 mln, Zgierz, ul. Dziewiarska 7
- FIAT 126p – 1978, nadwozie 1986, silnik 1984, cena 11 mln, tel. 87-90-33
- FIAT 126p – 1977, karoseria 1984, silnik 1987, cena 7,2 mln, Zgierz, ul. Drukarska 13
- FIAT 126p – 1986 – 56.000 km cena 15,5 mln, tel. 57-95-95
- FIAT 126p bis – 1990 – 18.000 km, cena 29 mln, tel. 15-05-85
- FIAT 126p – 1984 – 56.000 km, cena 12,5 mln, tel. 37-62-59 od 8 do 16
- FIAT 126p – 1987 – 53.000 km cena 16,5 mln, tel.18-19-10

- FIAT 126p – 1978 – 84.000 km, cena 6 mln, Głowno, ul. PKWN 5
- FIAT 126p 1982 – 95.700 km, cena 9,5 mln, tel. 12-10-76
- FIAT 126p – 1978, blacha po remoncie, cena 5 mln, tel. 43- 72-28
- FIAT 126p – 1982, cena 8 mln, 43-72-28
- FIAT 126p – 1983 grudzień – 82.000 km, cena 10 mln, tel. 74- 03-54
- FIAT 126p – 1989 listopad – 19.500 km cena 24 mln, tel. 18- 73-96
- FIAT 126p – 1989 – 23.000 km, cena 22 mln, Pabianice, ul. Majdany 1 m. 10
- FIAT 126p – 1988 – 38.000 km, cena 21 mln, Zgierz, ul. Łęczyska 53
- FIAT 126p – 1989 – 24.000 km, cena 23,2 mln, tel.33-35-11
- FIAT 126p – 1988 – 27.000 km, cena 18 mln, Przemysłów 11 koło Łowicza
- FIAT 126p – 1990 – 15.500 km, cena 26 mln, Aleksandrów Ł. – Brużyczka Mała 44
- FIAT 126p – 1980, silnik 1989, cena 5 mln, Łódź, ul. Przylesie 10
- FIAT 126p – 1988 – 39.000 km, cena 21 mln, Płock, tel. 211-07
- FIAT 126p – 1990 listopad, składak – 12.000 km, cena 20,5 mln, Łowicz, tel. 36-66
- FIAT 126p – 1984 – 51.500 km, cena 11,5 mln, Zduńska Wola, ul. 25-lecia PRL 50 m.29
- FIAT 126p – 1990, cena 26 mln, telefon 36-32-42
- FIAT 126p – 1991, cena 31,5 mln, 34-24-67
- FIAT 126p – 1980, nadwozie 1984 – 29.000 km, cena 13,5 mln, tel. 78-49-72, 42-01-62
- FIAT 126p – 1979, cena 3,5 mln, telefon 87-36-93
- KUPIĘ małucha do remontu lub po wypadku, Łódź, ul. Kolumny 472

INNE MARKI

- VW GOLF – 1979, cena 26 mln, Łódź, ul. Sporna 12 m.3
- KUPIĘ części do hondy civic – 1989, tel. 81-65-46
- ŁADA 1500 – 1979, cena 13,5 mln, Pabianice, ul. Łaska 74 m.3

- SYRENA 105 L – 1980 – 46.000 km, cena 2,5 mln, Aleksandrów, ul. Sikorskiego 22 m.31
- SNOPOWIĄZAŁKA WC-5 i WC-3, silnik trabanta, Czolczyn 51 koło Lutomiarska
- MAZDA E 2200 dostawczy – 1987 – 76.000 km, cena 75 mln, Głowno, ul. PKWN 5
- NYSA – 1983 – 8.000 km, cena 14 mln, Gorczyń 33 koło Łasku
- ZUK 13A – 1986, cena 23 mln, Łask, tel. 58-15
- VW-LT 31 1981, cena 39 mln, Sieradz, tel. 0-431 76-227
- POLONEZ – 1982, karoseria 1985, silnik golf diesel 1500, tel. 15-07-20
- TATRA 148 wywrotka po państwowym remoncie, cena 35 mln, tel. 48-49-43
- SKODA 105L – 1978 – 25.000 km, cena 16 mln, tel. 81-63-21
- CITROEN VISA – 1983 – 85.000 km, cena 35 mln, tel. 57-39-92
- MERCEDES – 1978 – 186.000 km, cena 55 mln, lub zamiennie na mniejszy, tel. 86-31-53
- AUDI 100 – 1983 – 108.000 km, cena 55 mln, Zgierz, ul. Tuwima 24 m.17
- FIAT TIPO – 1988 – 53.000 km, cena 63,5 mln, tel. 84-00-29
- AUDI 80 – 1981 – 115.000 km, cena 35 mln, Pabianice, ul. Piękna 17 m.4
- MERCURY COUGAR – 1984, cena 109 mln, tel. 11-15-44
- TOYOTA COROLLA furgon – 1986 – 60.000 km, cena 45 mln, tel. 51-78-30
- CITROEN VISA – 1984, cena 30 mln, BMW 320 – 1980, cena 35 mln, tel. 48-43-49
- MERCEDES 300D/84, cena 85 mln, ford taunus 79, cena 22 mln, Zgierz, ul. Klonowa 9
- VW TL – 1970 – 45.000 km, cena 3,5 mln, tel. 87-81-60
- SZYBERDACHY do samochodów osobowych, najniższe ceny (126p – 850 tys., inne 900 tys.), sprzedaż i montaż, Zgierz-Krzywie, ul. Długa 137, tel. 16-10-43 od 18-20
- FSO 1307 – 1986 listopad – 58.000 km, cena 16 mln, tel. 74-47-59 od 9 do 17
- POLONEZ 1500 PN – 1980, – 35.500 km, cena 11 mln, po remoncie, ul. Zarzevska 6 m.3

- POLONEZ – 1990 granatowy, cena 48 mln, Łask, tel. 24-68
- FIAT 125p – 1982 – 60.000 km, cena 15 mln, Zgierz, ul. Solna 13
- FIAT 125p 1500 – 1981, cena 12 mln, Łódź, ul. Wojska Polskiego 5 m.50 po 16
- OPEL VECTRA 1600i – 1991 – 6,4/100km, cena 169 mln, tel.48-46-42
- SKODA 105 – 1978, cena 13 mln, 42-36-05
- GOLF diesel – 1980, w kraju od 1990, tel. 87- 07-60, 32-04-52
- CZĘŚCI i silnik do zuka, tel. 87-07-60, 32-04- 52
- SPRZEDAM lub zamienię VW golfa 1600 benzyna – 1987, cena 76 mln, tel. 24-68 Łask
- ŁADA 1300 2107 – 1986 IV kwartał, garażowana 4 lata – 60.000 km, cena 35 mln, tel. 34-48-83
- OPEL KADET 1300, benzyna, 51/100 km – 1989 – 19.000 km, cena 95 mln, tel. 37-60-35, 43-57-20 od 10 do 18
- PEUGEOT 405, benzyna – 1990, cena 130 mln, tel. 42-30-12
- AUDI 80, benzyna – 1981, cena 41,5 mln, Kwiatkowie 13
- AUDI 80 – 1979, cena 27 mln, Głowno, ul. Sikorskiego 4 m.2
- VW POLO 895 cm3 – 1985/86 – 60.000, cena 46 mln, Łódź, ul. A. Struga 33 m.15
- PEUGEOT 305 1200 cm3 – 1982, cena 38 mln, Zgierz, ul. Witosa 2
- SILNIK i inne części do peugeot 305, Zgierz, ul. Witosa 2
- CHEVROLET – 1990 – 5000 cm3, klimatyzacja, pełna automatyzacja, cena 260 mln, tel. 37-05-12
- POLONEZ diesel – 1984, silnik peugeot 2300 cm3, skrzynia 5-biegowa, cena 24,5 mln, Pabianice, ul. Moniuszki 157 m.53
- FIAT 125p – 1982, cena 12 mln, telefon 48-19-84
- VW Pickup, benzyna – 1986, 6-osobowy, cena 38 mln, Zgierz, tel. 16-10-23 po 18
- POLONEZ – 1991 – 5.000 km, cena 45 mln, lub zamiennie z dopłatą na 126p, Szczytniki k. Kalisza, tel. 128-03 wew. 28
- MITSUBISHI L300 – 1984, 5-biegowa, 7,5/100 km, cena 57 mln, tel. 88-14-74

E. L. Skalnik. Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ (29)

– No to ja już sobie pójdę!
Stała w hallu, przy wieszaku, sięgając po jesionkę. Skromniutko wyglądała to okrycie przy futerku pani domu, ale prezentowało się jeszcze całkiem niezle. W beżach zawsze wyglądała dobrze, wydobywały jej kobiecość.
„Tylko jaka ze mnie teraz kobieta. Dwaściecia osiem lat i już wrak” – uśmiechnęła się gorzko.
Wiedziała, że to nieprawda i dlatego ulżyła sobie dodatkowo: „Stara, zaharowana krowa”.
Mimo woli zerknęła w długie lustro przykrycone do wieszaka ozdobnymi śrubami. Zobaczyła, że opuchlizna już zniknęła i tylko kiedy dotykała dłoń policzka, wyczuwała jeszcze lek-

– Tak, tak rozumiem – nie pozwolił jej skończyć gospodarz, oszczędzając dalszego tłumaczenia. Poczula jego dłoń na swojej, wsuwał jej do ręki banknot, w taki jednak sposób, że poczuła dreszcz. Wtedy przesyłał ją uważnym spojrzeniem. W jego ciemnych oczach dostrzegła błysk zainteresowania.
Niedbale wsunęła banknot do kieszeni i powiedziała:
– No to ja już sobie pójdę!
Nauczyła się tego książkowego niemal zdania i uprzytomniła sobie, że stało się mechaniczną odzywką. Miało maskować poczucie zranionej dumy. Oczywiście, żadna praca nie hafbi. Anita czuła jednak, jak pali ją wstyd. I dlatego, że

czerń mroku. Anita wiedziała, że musi przejść przez mały, miejski laszek. Wiodła tam, jak strzeżoną, zwirowa alejką do krańcówki tramwajowej. Potknęła się raz i drugi, ale nie zwalniała kroku.
– Zasnana inteligentka!
W tej głuszy mogła sobie poużywać, nikt jej tu nie usłyszy. I od razu zrobiło się jej lżej na duszy. Natychmiast pomyślała o zbliżających się świętach. Pierwsza wigilia bez Marka. Bez męża.
„Jaka szkoda, że to sprzątanie jest tylko raz w tygodniu”.
Wiedziała, że nie może snuć takich radosnych planów, chociaż tak bardzo chciała, aby dzieci dostały wszystko. „Tylko co to znaczy dzisiaj czterysta tysięcy. I nawet nie całe”.
Prawie natychmiast pogodziła się jednak z myślą, że święta nie będą bogate.
„To nic nie szkodzi, najważniejsza jest najbliż-

Poruszyła biodrami, chcąc się wyzwolicić, ale cielsko wciąż przyniatała ją do chłodnej ziemi.
– Pomocy! Pomocy!
Tym razem głos ją posłuchał. Nieznana ręka przestała gmerać między udami i nagle nakryła jej usta.
Anita poczuła w sobie siłę. Zamiast krzyczeć z całej mocy ugryzła dławiącą ją dłoń.
– Oż, ty...
Tym razem nawet nie dodał sakramentalnego „kurwa”. Uderzył ją, ale ona także nie pozostała bierna. Zaczęła młocić na oslep piętami. I wzywać pomocy.
Nagle poczuła, że jest wolna. Alejką ktoś nadchodził, słychać było roześmiane głosy. Napastnik także je usłyszał i zerwał się zaniepokojony, ale zanim uciekł wyszarpnął jej jeszcze torebkę.
– Ratunku! Ratunku!
Zobaczyła, że otaczają ją jacyś ludzie, ktoś poświęcił latarką. Jej blask oslepił ją, osłoniła oczy.
– Nic się pani nie stało? – zapytała troskliwie jakaś nieznaną kobietą. Kto to teraz chodzi sam o zmroku.
– Tam uciekł, tam! – mówiła półprzonymnie Anita. – O, Boże, moja torebka.

Trzy pokoje z kuchnią w starym budownictwie

ki ból. „O, tak, mężuś nie żałował rączki. Pierwszy raz od ślubu był taki hojny. I będzie mu to policzone”. Poprawiła włosy, przypudrowała się lekko, ale w hallu nikt się nie pokazał. Rada nierada, Anita zaczęła wspinać się po wewnętrznych schodach, prowadzących do saloniku na piętrze.
Nieśmiało zatrzymała się w wejściu, chociaż w pomieszczeniu nie było nikogo. Tylko włączony telewizor dawał złudzenie obecności ludzi.
– Jest tu ktoś? – zawołała Anita. – Proszę pani...
Zamiast pulchnej doktorowej ukazał się jej mąż.
– Już pani skończyła?
Zbliżając się do niej, sięgnął niedbale do tylniej kieszeni spodni. Wyjął plik banknotów sprawnie wyłuskując jeden. Było to sto tysięcy.
– Ale ja nie mam drobnych – zająknęła się Anita wiedząc, że powinna wydać dziesięć tysięcy. Cały majątek jaki posiadała w torebce to kilka biletów tramwajowych.
– Nic nie szkodzi, zaliczymy to na poczet przyszłej srody. Chyba, że się pani rozmyśliła?
– Ależ nie, odpowiada mi to zajęcie – powiedziała szybko. – To znaczy...

gospodarz potraktował ją tak poufale. I pewnie z tej jeszcze przyczyny, że nie miała przy sobie złamanego grosza. Bez pieniędzy czuła się zawsze bezbronna.
– Na dole proszę mocno zatrasnąć drzwi!
Schodząc po dość stromych stopniach zapomniała o swym upokorzeniu. Ogarnęła ją złość na samą siebie. Cóż to za wstyd? Gdyby kradła albo robiła jeszcze gorsze rzeczy. „Zasnana inteligentka” – powiedziała półgłosem i przestraszyła się nagle, że gospodarz może usłyszeć jak zlorzezy na samą siebie. Ale nie, było to zbyt ciche.
Schodząc z ostatniego stopnia zerknęła za siebie.
– Do widzenia! – powiedziała.
– Do srody!
Gospodarz wciąż jeszcze stał na progu salonu. „No tak, obcał mi wzrokiem” – pomyślała. „I co z tego? Od spojrzeń nic mi nie ubędzie. Chyba jestem jeszcze dość atrakcyjna”.
Zatrasnawszy drzwi poczuła chłód dworu. Zatrzymała się na chwilę i zaczerpnęła głęboko powietrza do płuc. Jak na tę porę roku było właściwie ciepło: w wieczornej mgielce czuła ostatnie zapachy jesieni.
Było bardzo ciemno, wąską uliczkę otulała

szą rodziną. Dzieci mnie kochają, a z Markiem trzeba się będzie jakoś ułożyć. Tyle małżeństw się rozwodzi”.
Wydało się jej, że gdzieś z boku trzasnęła gałązka. Mimo woli przyspieszyła chód. Obejrzała się nawet za siebie, chociaż w tych ciemnościach niczego nie mogła dostrzec.
Nagle poczuła, że coś chwytą ją za gardło.
– Ratunku!
Jej krzyk był stłumiony. Ktoś, kogo nie widziała, zasłonił jej usta ręką. Usłyszała też, bardzo blisko, tuż przy swoim uchu, cicho wypowiedzianą groźbę:
– Milcz, kurwo, bo popamiętasz!
Szarpnęła się i w tej samej chwili upadła, pod stawiono jej nogę. Natychmiast też nawałilo się na nią jakieś przygniatające ją ciężarem ciało. Przez moment doznała reakcji osłupienia. Nawet nie potrafiła się bronić. Nikt już jej nie zatykał ust, a jednak potrafiła wydobyć z siebie ledwie szept.
Poczuła, że jakaś chłodna dłoń zdziera jej rajstopy orząc paznokciami brzuch. Trzasnęła gumką majtek.
– Leż spokojnie, kurwo, to nic ci się nie stanie! Jakies brutalne palce gmerały jej w kroku.

Mężczyzna z latarką poświęcił po skraju drzew:
– Taka mgła, dobrą sobie porę wybrał łobuz.
Anita cieszyła się, że zmrok skrywa ją przed ludźmi. „Jak ja muszę wyglądać?” – pomyślała z niepokojem.
– Proszę do mnie, może się pani ogarnie, tu niedaleko. I trzeba zawiadomić policję.
– Nie, ja muszę wracać do dzieci.
Tak jej się to wyrwało i już się tego trzymała.
– Dzieci same w domu czekają!
– Jak pani chce. Ale może chociaż podprowadzimy panią do przystanku.
Była im wdzięczna. Szała wolno podciągając opadające rajstopy. I nagle przypomniała sobie o banknocie, o całych stu tysiącach.
– A nie ma tu gdzieś postoju taksówek?
Był zaraz obok krańcówki. Zatrzasnęła za sobą drzwiczki, rzuciła kierowcy adres i już kiedy samochód ruszył uprzytomniła sobie, że nawet nie podziękowała tym ludziom.
Nawet jej to nie rozbawiło.
„Zasnana inteligentka”.
Nie spostrzegła, że już stoją przed domem.
– Należy się sześćdziesiąt tysięcy – powiedział taksówkarz.
– Proszę – podała mu setkę doktorostwa – reszty nie trzeba.
Nawet nie zdała sobie sprawy, że w tej sumie dziesięć tysięcy nie było jej, że to tylko zaliczka.

Czy Rosji grozi powrót silnej ręki?

Wiosną 1917 roku były minister sprawiedliwości carskiej Rosji I. Szczegółowicz, zaproszony do Nadzwyczajnej Komisji Śledczej Rządu Tymczasowego badającej działalność administracji carskiej (nie mylić z Czeka), tak objaśnił powód pojawienia się w Rosji czarnosecicznych organizacji: „... mogli służyć jako podpora”.

Podpora dla kogo albo czego? I skąd akurat oni? Trudno odpowiedzieć na to pytanie z pozycji klasowych – czarna sotnia werbowała zwolenników w najrozmaitszych warstwach rosyjskiego społeczeństwa – od robotników po arystokrację. Łączył czarnoseciców wspólny program: wielkomocarstwowy szowinizm, poparcie dla okrutnego autorytarnego ustroju (nieograniczonego samodzierżawia) i zgodnie z zasadą „cel uświęca środki”, zaciekle walka z jakimikolwiek formami ruchów demokratycznych w Rosji.

Za ojca chrzestnego rosyjskiego czarnosecicństwa można niewątpliwie uważać szefa służby politycznego wydziału śledczego, dyrektora Departamentu Policji, ministra spraw wewnętrznych Rosji W. Plehwego. Właśnie on na początku wieku przystąpił do tworzenia struktur organizacyjnych czarnej sotni, dobierając dla nich kadry, które następnie hrabia S. Witte z oburzeniem nazywał „mętami społecznymi”. W październiku 1905 r. to dziecinnie głowy tajnej policji przybiera oficjalny status – zorganizowany zostaje Związek Narodu Rosyjskiego. ZNR tworzy na terytorium kraju ponad dziewięćset oddziałów. Kieruje nim Główna Rada, której przewodniczącym został Aleksander Dubrowin – człowiek, który odtąd uważał się za najważniejszego przedstawiciela interesów rosyjskich ruchów patriotycznych. Pierwszy punkt statutu ZNR tak określał główne zadania związku:

„Związek Narodu Rosyjskiego stawia sobie za niezmienny cel rozwój narodowej rosyjskiej samoświadomości i trwałe połączenie Rosjan ze wszystkich warstw i stanów dla wspólnej pracy na korzyść naszej Ojczyzny – Rosji jedynej i niepodzielnej”.

Okolo roku 1905 widoczny się staje kryzys imperialnego samodzierżawia, narastają napięcia społeczne. Jednak konieczność demokratycznych reform jest przez czarnoseciców negowana. Ich punkt widzenia widoczny jest w komentarzach do rozdziałów kroniki kryminalnej, publikowanej przez organ ZNR – gazetę „Rosyjski Sztandar”: „W sumie, na chwałę grabieżczego kadeckiego (kadetami nazywano członków ruchu o nazwie konstytucyjni demokraci – przyp. t.), socjal-demokratycznego, socjal-rewolucyjnego i anarchistycznego ruchu, nazywanego w żargonie żydowskim „wyzleń-czym”, w ciągu jednego dnia zabito 2, raniono 7, łącznie 9 osób”. Zgodnie z zasadą „kto nie jest z nami, ten jest przeciw nam” do jednego worka wrzuceni zostaną wszyscy oponenti – i umiarkowani liberalowie, i terrorystyczne organizacje eserów (tak nazywano członków partii socjal-rewolucyjnej – przyp. t.), chociaż w komunikacie chodzi o zwykłą kryminalkę, pozbawioną tła politycznego.

Na uwagę zasługuje wezwanie jarosławskiego oddziału Związku Narodu Rosyjskiego, wydrukowane w 1906 r. „Nieznoszę ciężkie stało się nasze życie. Gdzie spokój? Gdzie dawna radość? Wszyscy chodzą ponurzy, posępni, wszyscy oczekują nowych nieszczęść i potworności, a nie widać ich końca. Kogo widzimy i słyszymy? O czym codziennie czytamy w gazetach? Tylko tyle: nieporządku, strajki, grabieże, podpalenia, zabójstwa, jawne nieposzanowanie władzy, zamieszki i bunty; uczniowie nie chcą się uczyć, robotnicy – pracować; przedkładają swoje żądania, wskazują na swoje prawa i nie chcą niczego słyszeć o obowiązkach”.

Cóż w związku z tym proponuje się zrobić? Naturalnie, żelazna ręka, nieograniczona władza samodzierżawcy, ukrócenie obcych („Rosja przede wszystkim dla Rosjan!”). I finał: „Połączmy się, Rosjanie, w nierozdzielny Związek dla Wiary, Cara i Ojczyzny! Będziemy jednak twardo pamiętać, że Związek nasz jest Związkiem pokoju i miłości”.

* * *

Do chwili pojawienia się takich apeli demokratyczna część społeczeństwa już mogła w pełni ocenić „umiłowanie pokoju” czarnej sotni. Próba sił formacji stworzonych przez Departament Policji miała miejsce po raz pierwszy w Saratowie w 1902 roku.

Plehwe otrzymał od saratowskiej ochrony informację następującej treści: połączony komitet eserów i socjaldemokratów przygotowuje w mieście pokojową demonstrację pierwszomajową. Wezmą w niej udział przede wszystkim inteligenci, toteż manifestanci, oczywiście, nie będą mogli stawić poważnego oporu.

Zgodnie z zamiarami policji na trasie pochodu powinna pojawić się inna grupa demonstrantów, złożona z „rosyjskich patriotów”. Scenariusz przewidywał, że „lud” z tego tłumu, obrażony w swoich najlepszych uczuciach

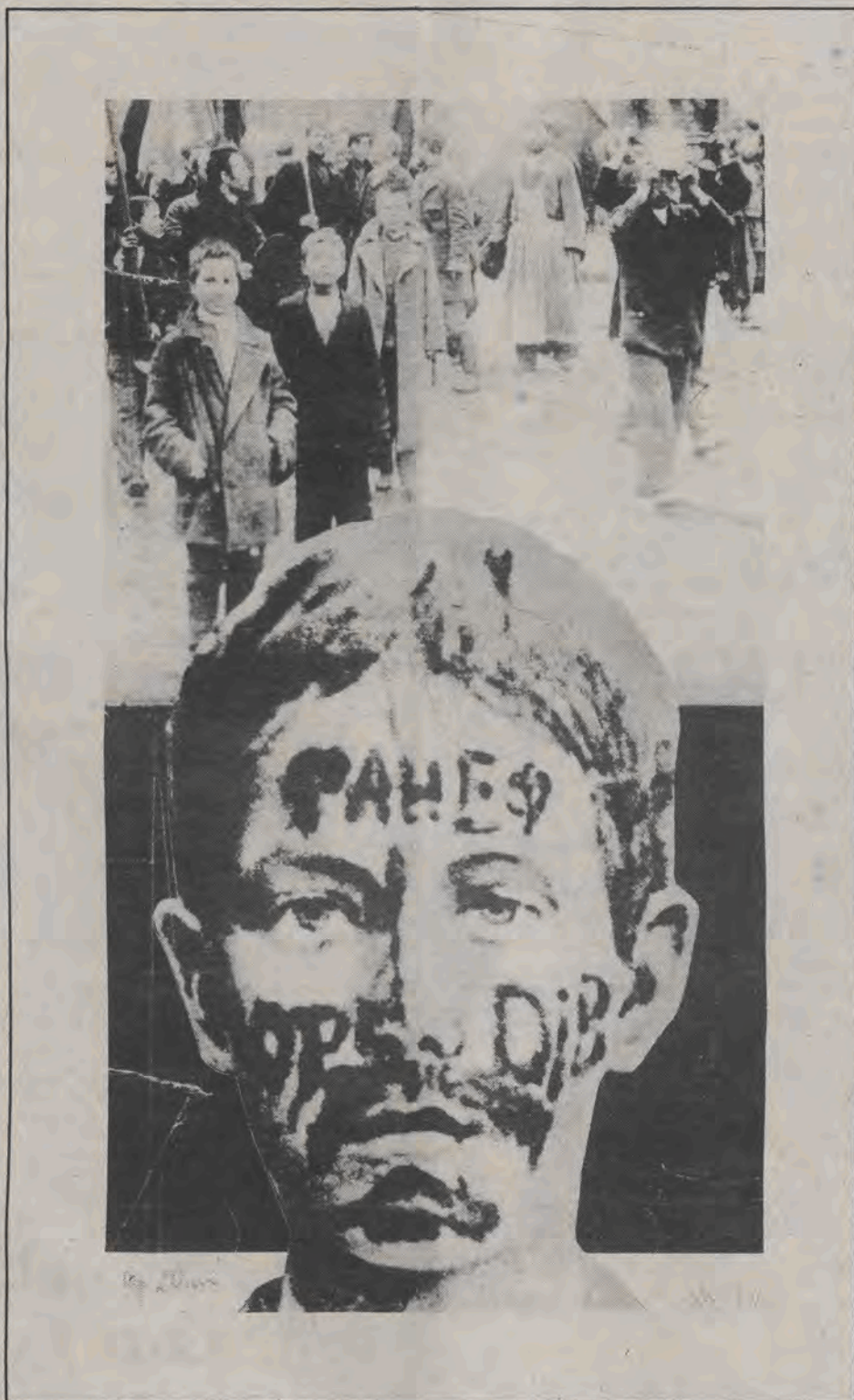
dla cara i moralności, zażąda od „bezczeszczych świętości” natychmiastowego poniechania demonstracji. W razie niespełnienia „Żądania patriotów” ci ostatni spróbują przerwać ją siłą, a policja aresztuje następnie manifestantów jako inspiratorów bójki.

Jednakże mechanizm wykorzystania zorganizowanego przez ochronę motłochu nie potrafił przewidzieć wszystkich niespodzianek. Dobrani pospiesznie handlarze, dozorczy, woźnicy, niezbyt skłonni do podporządkowania się policji i nie znający innych, prócz mordobicia, sposo-

Bardziej starannie został zorganizowany kiszyniowski pogrom 1903 r. Tutaj czarnosecicy już od początku do końca pracowali pod bezpośrednim nadzorem i ochroną policji. A mimo to, jeśli Plehwe w pogromie saratowskim nie docenił pryncypialności sądu, to w kiszyniowskim – możliwości niezależnej adwokatury. Zaraz po pogromie do Kiszyniowa przybył przysięgły pełnomocnik N. Sokołow, który wziął na siebie obronę interesów ofiar. Przeprowadził samodzielnie śledztwo, przepytał dziesiątki świadków i zebrany materiał przedstawił w sądzie. Wniosek Sokołowa: bezpośrednio odpowiedzialny za dziesiątki zabójstw i setki grabieży jest minister spraw wewnętrznych Rosji.

Rem Pietrow, Andrej Czerny

Czarna sotnia (1)



Młody Żyd z wypalonymi przez czarną sotnię obelgami na twarzy

bów oddziaływania, nie próbowali trudzić się słownym wyrażaniem wiernopoddańczych uczuć, tylko po prostu napadali na demonstrantów z drągami i kamieniami. Zaczęła się bijatyka. Następnie odbył się proces niektórych uczestników demonstracji z obozu demokratycznego, a bójka została przedstawiona jako stawianie oporu władzy przy wypełnianiu obowiązków służbowych. Jednakże proces zakończył się wyrokiem nie przewidzianym przez policję – nie dopatrzonej się winy w działaniach podsądnych. Rzecz w tym, że Plehwe nie włączył jeszcze do struktur stworzonych przez siebie relacji między policją a czarną sotnią – ministerstwa sprawiedliwości. Zresztą Plehwe szybko naprawił to zaniedbanie – zaczął osobiście rozglądać się za dobermanami i prokuratorami, zatrudnionych w podobnych procesach.

Materiały dochodzenia były wkrótce opublikowane w USA i w Europie. Po tym wypadku czarnosecicy otrzymują wkrótce uzupełniające zadanie: adwokaci, którzy zbyt się „zagalowali” byli szantazowani i bici, a na ich domy organizowano pogromy. W niektórych przypadkach adwokatów po prostu zabijano.

Niekiedy okazywał się zawodny sam system współdziałania czarnoseciców i policji. Podczas homelskiego pogromu w roku 1903 policjant Rajewski okazał się jedynym strażnikiem porządku społecznego, który próbował przerwać pogrom, o czym barwnie opowiedział w sądzie.

Stworzony w 1905 roku Związek Narodu Rosyjskiego przejął zapoczątkowane przez Plehwego tradycje pogromowe. Obiektem napadów jak poprzednio byli obcoziemcy i demokratyczna inteligencja. W 1905 roku z

drukarni petersburskiego zarządu miasta wyszła, na przykład, proklamacja Związku Narodu Rosyjskiego o następującej treści: „Chłopi, mieszczanie i robotnicy! Postępujcie, co sobie myślicie. W wiejskich domach i ziemstwach siedzą panowie, a w wielkich miastach adwokaci, profesorowie, studenci, nauczyciele, spaleni dziedzice, przerobieni na szlachtę kupcy i inni panowie, nazywający siebie inteligencją. Nie uznawajcie ich za władzę i rząd, rozewście ich na strzępy, pamiętajcie, że w państwie stanowicie siłę, jest was sto milionów, a inteligentów nie ma nawet pięć. Dość długo znosiliśmy tych inteligentkich łajdaków. Łączmy się w koła, ułożymy rejestry wszystkich buntowników w miastach i wsiach i będziemy ich bić czym kto zechce, nocą, zza węgła, przez okno”. „Gdy tylko zjawia się u was ci sprzedawcy Chrystusa nie dawajcie im spokoju i bijcie ich” – wzywała ulotka czarnoseciców, wydrukowana tym razem bezpośrednio w Departamencie Policji. Sprzedawcykami Chrystusa byli wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób przejawiali sprzeciw wobec terroru.

Praktykowany był również indywidualny terror. W 1906 roku dokonano dwóch zabójstw posłów do Dumy Państwowej – członka partii trudników Karawajewa i przedstawiciela partii katedów, profesora Herzensteina. W toku niezależnego parlamentarnego dochodzenia wyjaśniło się, że na zorganizowanie pierwszego morderstwa przewodniczący ZNR Dubrowin otrzymał sporą sumę ze środków państwowych, znalazł wykonawców, a naczelnik wydziału ochrony w Jekatierynosławiu szczegółowo poinstruował zabójców i osobiście osłaniał ich podczas „operacji”. Jeśli chodzi o morderstwo M. Herzensteina to w Centralnym Archiwum Państwowym ZSRR w tece osobowej A. Dubrowina do tej pory przechowywany jest dokument następującej treści: „13 czerwca 1906 roku w biały dzień w mieszkaniu Dubrowina odbywało się tajne zebranie, w którym brali udział: Apollo Majkow (z poezją nie ma żadnego związku – aut.), Wiktor Sokołow, Mikołaj Juszkiewicz-Kraskowski, Aleksander Potownew. Na tym posiedzeniu postanowiono zabić Herzensteina, myśl tę podsunął Juszkiewicz-Kraskowski, naczelnik bojowej drużyny Związku (ZNR – aut.), a zaaprobował ją sam Dubrowin, pozostali członkowie jednogłośnie zgodzili się. Na tym samym zebraniu Potownew wziął na siebie wykonanie tego zadania, współpracowników wskazał mu Juszkiewicz...”

Cieszący się poparciem najbardziej reakcyjnych kręgów carskiego rządu Związek Narodu Rosyjskiego, będąc pod patronatem Departamentu Policji od roku 1905 do rewolucji lutowej działał w najbardziej sprzyjających warunkach. W archiwach ministerstwa sprawiedliwości Rosji zachowały się ciekawe materiały – roczniki, gdzie dokładnie rejestrowano wszystkie wydawnictwa wobec których prowadzono dochodzenie za publikowanie materiałów antyrządowych. Od roku 1905 aż do lutego 1917 roku, to znaczy do samego rozwiązania ZNR, ani razu nie są w nich wymienione wydawnictwa czarnoseciców. ZNR swobodnie organizował prelekcje, nabożeństwa i manifestacje, kończące się zazwyczaj wezwaniami do pogromów i zabójstw, przy czym zawsze znajdowały się sale na jego zjazdy i zebrania: władze odmawiały stowarzyszeniom inwalidów, uczonych, lekarzy, lecz Związkowi Narodu Rosyjskiego – nigdy. Wszyscy uczestnicy pogromu kijowskiego z roku 1905 zostali ulaskawieni carskim dekretem. (Godny uwagi obrazek: z powodu jakiegoś kancelaryjnego przeoczenia na listę ulaskawionych nie wciągnięto nazwiska jednego z uczestników pogromu – niejakiego Andrzeja Szczegolenki. Dla niego napisano dodatkowo wniosek, w którym są takie linijki: „Andrzej Szczegolenko – człowiek niewątpliwie uczciwy, sądzony jedynie w sprawie pogromu na Żydach w m. Kijowie”.)

Zadanie czarnoseciców sprowadzało się nie tylko do organizowania represyjnych akcji. Punkt piąty statutu ZNR głosił, że „o wszystkich wypadkach prześladowania członków związku, niezależnie od tego, kto czyni, a także o obrazie Wiary Prawostawnej, Cara Samodzierżawcy albo Narodu Rosyjskiego, oraz o groźącym im niebezpieczeństwie, należy powiadamiać Radę”. Donosicielstwo uważane było w kręgu zwolenników czarnej sotni niewątpliwie za obywatelską cnotę. Jak wynika ze statutu donosić można było na każdego i nierzadko czynni „patrioci” zawiadamiali, że nawet P. Stołypin został zauważony w występnych kręgach. A oto niektóre próbki stylizacji i poziomu intelektualnego donosicieli. Donos z Tuły: „Wokół lekarza Gindina grupują się rewolucjonści, władze, szlachta, politycy i inni rewolucyjni szmatławcy...” (bardzo wzrusza zaliczenie do rzędu „rewolucyjnych szmatławców” szlachty i władz). A oto donos z gatunku absurdu: „Uważam za potrzebne powiadomić, że dowiedziałem się z zastręgujących na wiarę źródeł, że nasz sachaliński hrabia S. Witte cierpi na paraliż postępujący mózgu. Sądzę, że moje doniesienie wam się przyda”.

Cdn.

Przełożył: Jerzy Darnal

**HURTOWNIA
CHEMICZNA A - Z**

w Łodzi, ul. Ogrodowa 17

poleca szeroki asortyment:

- ❖ proszków, mydeł,
- ❖ dezodorantów,
- ❖ płynów do mycia naczyń,
- ❖ past BHP, środków do szorowania,
- ❖ past do zębów, itp.

firm zachodnich i krajowych

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do soboty
w godzinach 7 - 17Wjazd samochodem od
ul. Drewnowskiej 64
(teren POLTEXU)**HURTOWNIA****„KOSMETYK”**Sprzedaż hurtowa i detaliczna
wyrobów perfumeryjno-
kosmetycznych
i chemii gospodarczej
pochodzenia krajowego
i zagranicznego90-613 Łódź,
ul. Gdańska 81
tel. 33-72-52Czynne 8-16 soboty 8-14
Ceny konkurencyjne**maxbud**Przedsiębiorstwo Handlowo -
Usługowo - Produkcyjne
Starowa Góra k. Łodzi, ul. Okienna 8
95-030 Rzgów
tel./fax Łódź 14 12 65
telex 88-55-51 maxbf

- wykonuje na zamówienia eleganckie, ciepłochronne, drewniane euro-okna (technologia niemiecka)
- sprzedaje tarcicę budowlaną i stolarską
- importuje blachę i stal (ceny promocyjne)
- prowadzi sklep dla majsterkowiczów Łódź, ul. Pojezińska 2/6, pawilon lp.)

Dysponujemy własnym transportem**REWELACJA!!!**

- laminarki
- bindownice
- sklejarki

firmy „**IBICO**” Szwajcariado szybkiej, estetycznej i kolorowej
oprawy dokumentów, ofert, cenników, akt,
katalogów, itp.Poleca: **B.U.J „AIM”**Łódź, Nawrot 114,
tel. 74-49-79
centr. 74-46-24
i 74-48-37 w. 304Zapewnia: serwis,
materiały eksploatacyjne**SOBIERADEK**

94-042 Łódź, ul. Florecistów 1 (Retkinia), tel.: 86-42-54

- glazura i terakota mrozoodporne (import Włochy, Szwajcaria), Opoczno
- boazerie i listwy
- okucia meblowe i budowlane
- płyty laminowane, wiórowe i pilśniowe
- meble kuchenne i ogrodowe
- farby, lakiery i tapety
- narzędzia i elektronarzędzia
- sprzęt instalacyjno-sanitarny, elektryczny
- usługi cięcia płyt
- urządzenia do odświeżania powietrza - jonizatory

Godziny otwarcia: od poniedziałku do piątku 10⁰⁰-18⁰⁰**MALOWANKI****DLA DZIECI**

sprzedaż hurtowa

tel. 32-61-79 w. 111, 112

**BIURO USŁUG
TURYSTYCZNYCH****JANOSIK**90-361 Łódź, ul. Piotrkowska 270, XIV piętro, pok. 1404
tel. 84-70-24, 81-02-11 w. 474, 196, fax 81-59-27

OFERUJE:

USA-KANADA-MEKSYK-WYSPY BAHAMA

10, 14, 18 dni – ceny: 1670-2300 USD

FRANCJA – PARYŻ – licytacje samochodów z możliwością zakupu, cena: 2,5 mln złotych**PARYŻ-REIMS-METZ-MANNHAIM-FRANKFURT**

przejazdy autokarowe z Wrocławia w każdy piątek

SYLWESTER w:MADRYCIE, BARCELONIE, WENECJI, RIO DE JANEIRO
BRAZYLIA-ARGENTYNA – karnawał
ZAKOPANE – terminy dowolne: 70 tys. z wyżywieniem
CIEPLICE – Zdrój: 95 tys. z wyżywieniem
WISŁA – 95 tys. z wyżywieniem

Od listopada wyjazdy do:

JAPONII, CHIN, INDII, TAJLANDII,
SINGAPURUW przygotowaniu wyjazdy na narty w Alpy oraz zimowiska
w Czechosłowacji i Bukowinie Tatrzańskiej**HURTOWNIA ODZIEŻY IMPORTOWANEJ****„MEIMPEX”**Łódź, ul. Próchnika 13
tel. 33-41-32
czynna w godz. 9⁰⁰-18⁰⁰**poleca:**duży wybór bielizny damskiej, męskiej, dziecięcej
Zapraszamy, ceny konkurencyjne**Skuteczna reklama
przez cały tydzień –
to reklama w „Odgłosach”****Firma „KATE”**

oferuje żaluzje w 30 kolorach

już od 80.000 zł

Dla odbiorców hurtowych,
stale współpracujących, udzielamy rabatu

J. Włuka, Łódź, Okręgowa 67, tel. 84-76-15

PRACA-NAUKA

- ZAGRANICZNE oferty pracy, bezpośrednio od pracodawców - „Alfa”, Skierniewice, skr.86
- PRZYJMĘ chałupnictwo, ewentualnie proste szycie, zgłoszenia, tel. 51-17-84
- HISTORIA, matury, egzaminy wstępne, tel. 51-50-54
- PRZYJMĘ samochód osobowy z reklamą, Rosik, Czempisz 25, 62-874 Brzeziny
- KOREPETYCJE - matematyka, fizyka, angielski - tanio, tel. 33-80-36
- MŁODA poszukuje cichej pracy chałupniczej - montaż elementów, ręczne szycie itp., tel.84-96-50
- MATEMATYKA, fizyka - każdy zakres, tel. 56-05-87
- W SYLWESTRA i dłużej opieka nad dzieckiem, telefon 81-09-49
- POLSKI - u ucznia lub korepetytorki, tel. 81-09-49
- KOREPETYCJE - matematyka, tanio - student PL, tel. 52-69-87
- MŁODA, energiczna, wykształcenie średnie poszukuje pracy, tel. 84-72-71

TOWARZYSKIE

- Anieli Szalańskiej życzenia urodzinowe składają córki, zięciowie, mąż, Malwinka, Rafałek
- SPOKOJNY 33-letni pozna spokojną osobę 15-40 lat, zainteresowaną wycieczkami do lasu. Listy: Andrzej Domin 91-040 Łódź, ul. Powstańców Wielkopolskich 16 m. 29
- ATRAKCYJNE panie szukają partnerów - „Erotyk”, Łódź 12 skr. 1
- AGENCJA „Sekret” - największą szansą małżeństwa z cudzoziemką, Skierniewice, skr.86
- Danucie Skrzydlewicz, Pabianice, ul. Orła 30, wszystkiego najlepszego, życzy stały klient

SPRZEDAM

- GOSPODARSTWO rolne 12 ha, zabudowania, maszyny, cena 500 mln, Urzecz 13 k/Łowicza
- ATARI - komplet, telefon 33-91-52
- GRAMOFON g-8010, cena 3 mln, słuchawki SD-103, cena 50 tys., tel.84-04-35
- PILARKO-wiertarka prod. niemieckiej 220V, Widawa k/Sieradza, tel. 43
- PŁYTY wiórowe, meblowe - 30 sztuk, Widawa k/Sieradza, tel. 43
- SPRZEDAM dużą ilość butelek po piwie w skrzynkach, ul. Pomorska 376
- POWIĘKSZALNIK „Krokus” + suszarka, cena 400 tys., Łódź, tel. 58-33-21
- MASZYNĘ do szycia, nożną „Singer”, cena 600 tys., Łódź, tel. 58-33-21
- MASZYNĘ do pisania, elektryczną, używaną, cena 600 tys., Łódź, tel. 58-33-21
- VIDEO camera, japońska, cena 8 mln, tel. 48-27-42
- KRAJZEGI, cena 1 mln, spawarka rzemieślnicza, cena 1,5 mln, tel. 42-32-03 od 16 do 22

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

- POSZUKUJĘ pokoju w starym budownictwie, telefon 33-91-52

- POSZUKUJĘ lokalu biurowego w centrum, tel. 74-02-58
- SPRZEDAM 3 ha stawu zarybnionego z działką ogrodniczo-budowlaną, cena 350 mln, Jan Jarota, Biała k/Zgierz
- SPRZEDAM działkę rekreacyjną z domem 70 m², nad jeziorem, Zgierz, ul. Tuwima 24 m.17

BIZNES

- PRZYJMĘ w komis, w cenach hurtowych odzież z Turcji, zabawki, Łask, telefon 52-45
- „ITALMODE” zaprasza do zakupu kurtek skórzanych, Łódź, ul. Matejki 9
- TANIO! Obuwie, odzież, galanteria skórzana - Centrum Handlowe, Łódź, ul. Pojezierzka 90a, tel. 51-76-98
- HURTOWA sprzedaż swetrów, tel. 55-75-94

USŁUGI

- NAPRAWA telewizorów kolorowych - również zachodnich, tel. 48-10-24
- MASZYNOPISANIE - szybko, tanio, bezbłędnie - prace magisterskie, telefon 81-09-49
- KSIĘGI przychodów i rozchodów, deklaracje, telefon 34-45-39
- BIURO prawno-rachunkowe, księgi podatkowe, sprawy prawne, tel. 45-03-15
- ZDOBIENIE szkła, matowanie, tęczowanie, barwienie, srebrzenie - płatne przy odbiorze, cena 33.500 zł, Krzysztof box 77 97-400 Belchatów
- GRAM na ślubach - skrzypce, tel. 57-59-21
- TANI transport - VW golf, tel. 84-04-35
- PODCIŚNIENIOWE czyszczenie dywanów u klienta, Łódź, tel. 57-49-56 po 18
- PEŁNA organizacja imprez okolicznościowych, ceny konkurencyjne, tel. 87-60-46, 81-28-48

RÓŻNE

- ZAGRANICZNE oferty pracy bezpośrednio od pracodawców, koperta+znaczek ALFA skr.43, 90-972 Łódź 6
- TECHNOLOGIE chałupnicze, koperta+znaczek ALFA skr. 43 90-972 Łódź 6
- AUTOREKLAMY firm zachodnich, koperta+znaczek ALFA skr. 43 90-972 Łódź 6
- LEGALNY, stały pobyt w USA, MARIAZ, box 10, 90-954 Łódź 4
- DOMOWE leczenie krótkowzroczności, broszura 20 tys., 97-200 Tomaszów Maz., skr. 129
- CHCESZ mieć skrytkę pocztową, masz kłopot? Napisz, ja ci pomogę. B. O. Łódź 93-109 ul. Łęczycka 22a m.8 Proszę o kopertę i znaczek

Gosia
kocham
cię
♥ ♥
Robert G.

HURTOWNIA
odzieży używanej na wagę
otwarcie i nowa dostawa **10.XII.91**
ZAPRASZAMY
ŁÓDŹ, ul. Gdańska 77a

PRYWATNA KLINIKA STOMATOLOGICZNA
ŁÓDŹ, ul. Gdańska 91/93
● Najnowsze metody leczenia
● Protetyka
● RTG zębów
● Najlepsi specjaliści
„Wstap do nas po uśmiech”
ZAPRASZAMY

❖ **PRZEDSIĘBIORCO** ❖
Jeśli prowadzisz interesy na terenie Związku Radzieckiego i posiadasz ruble
ZGŁOŚ SIĘ DO NAS.
Oferujemy na okres **6 MIESIĘCY 40 miejsc** wypoczynkowych wraz z całodziennym wyżywieniem w luksusowym hotelu **na KRYMIE.**
Płatność w rublach na konto firmy w Związku Radzieckim.
Blizsze informacje: **Łódź, tel. 32-61-79 w. 114 i 115**

PRZESIĘBIORSTWO
HANDLOWO
USŁUGOWE:
❖ Sprzeda skrzynek (kontenery) na alkohol
❖ posiada wolne moce przerobowe na zgrzewanie (folia - worki, rozmiary nawet do 3 m)
tel. 52 64 13

ANTYKI
i starocie typu kolekcjonerskiego oraz prace artystów współczesnych przyjmuje komis
SALON SZUKI DAWNEJ I WSPÓŁCZESNEJ
45-075 Opole ul. Krakowska 39 I piętro
Czynny codziennie w godz. 9⁰⁰ - 18⁰⁰
soboty 10⁰⁰ - 14⁰⁰
ZAPRASZAMY!

Dziennikarska Spółdzielnia Pracy
„ODGŁOSY”
sprzeda
malowaną dla dzieci „Zwierzęta Afryki”, przewodnik po ukraińskich górach - Goranach i Czarnohorze

Sprzedam kompletne wyposażenie pracowni krawieckiej lub pojedyncze maszyny (stoły krawieckie), ścinki materiałowe, dodatki krawieckie.
tel. 84-73-64
od 18-20

Reklama w „Odgłosach” to reklama przez cały tydzień!
Oferujemy usługi w zakresie reklam. Promocyjne ceny:
● na kolumnie ogłoszeniowej - 6 tys. zł za 1 cm² (minimalna powierzchnia ramki 25 cm²)
● reklamy na pierwszej stronie - 100% dodatku (powierzchnia nie może być większa niż 150 cm²)
● reklama na ostatniej stronie - 50% dodatku (powierzchnia nie większa niż 200 cm²)
● reklama na pozostałych stronach 30% dodatku
Wykonujemy opracowania graficzne reklam: przy całostronicowej - 10% dodatku, przy pozostałych - 25% dodatku. Przy pięciu kolejnych ogłoszeniach - pięć zamieszczamy bezpłatnie!
Proponujemy także nowy atrakcyjny rodzaj reklamy w formie artykułów pisanych przez naszych dziennikarzy. Rodzaj publikacji i opracowanie graficzne do uzgodnienia.
Ceny: całostronicowa publikacja - 10 mln zł, półstronicowa 6 mln zł, ćwierćstronicowa 4 mln zł
Ogłoszenia przyjmowane są w:
● „Odgłosach” ul. Sienkiewicza 3/5 XI piętro, pok. 1104, tel. 36-52-44
● „Gazecie Reklamowej” ul. Sienkiewicza 11/13, tel. 33-18-19
● AnGORZE” ul. Piotrkowska 94, I piętro, pok. 11, tel. 32-61-79
● Biurze Ogl. i Rekl. „Epoka” al. Kościuszki 41, tel. 33-23-28
● Biurze Reklam i Ogłoszeń ul. Sienkiewicza 3/5, tel. 33-11-50
● B.U.T. „Voycamp-Tour” ul. Piotrkowska 91, tel. 33-36-21

Zasady przyjmowania ogłoszeń drobnych bezpłatnych
1. Ogłoszenie nie powinno przekraczać 10 słów
2. Za 11 i każde następne słowo opłata wynosi 5000 zł.
3. Każde ogłoszenie dotyczące sprzedaży powinno zawierać cenę
4. Ogłoszenie o sprzedaży samochodu powinno zawierać: markę, rocznik, przebieg km, cenę.
5. Ogłoszenie z zawiadomieniem o urodzinach niemowląt powinno zawierać imiona i nazwiska rodziców, nazwę szpitala, godzinę i datę urodzenia, długość i wagę noworodka, płeć niemowlęcia.
6. Ogłoszenie należy nadesłać pod adresem redakcji na zamieszczonym obok kuponie bądź też osobiście złożyć w redakcji, Sienkiewicza 3/5 XI piętro.
7. Redakcja zastrzega sobie prawo niepublikowania ogłoszenia bez podania przyczyny.
8. Ogłoszenie bezpłatne do 10 słów można nadesłać pocztą na kuponie zamieszczonym poniżej.
9. Ogłoszenia zawierające więcej niż 10 słów, wymagające opłaty za 11 i każde następne słowo, przyjmowane są w lokalu redakcji - Łódź, Sienkiewicza 3/5 oraz na giełdzie samochodowej w Łodzi na Widzewie-Wschodzie.

Auto-komis TEDIN
(dojazd od ul. Brzezinskiej)
● DAF 1979 - 65 mln,
● Ford meblowóz 1980 - 60 mln,
● Daihatsu Minibus 1983 - 26,9 mln,
● Peugeot 305 1982 - 35 mln,
● Simca Talbot 1983 - 19 mln,

CZYTELNIKU! Wypełnij wycięty z naszego pisma kupon i prześlij go pod adresem redakcji. Twoje ogłoszenie zostanie zamieszczone bezpłatnie w jednym z najbliższych numerów „Odgłosów”.

KUPON OGŁOSZENIOWY „Odgłosy” 90-113 Łódź ul. Sienkiewicza 3/5

Treść:

(imię i nazwisko) (adres) (telefon)

(data) (podpis)

● KUPON OGŁOSZENIOWY ● KUPON OGŁOSZENIOWY ● KUPON OGŁOSZENIOWY

7

SOBOTA

Ambrozego
Marcina

PROGRAM I

7.30 Program dnia
7.35 Wszystko o działce
8.00 Wiadomości poranne
8.10 Rynek – Agro
8.40 Na zdrowie – program rekreacyjny
9.00 Ziarno – program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
9.25 5-10-15 – program dla dzieci i młodzieży
10.30 Język angielski dla dzieci (41)
10.35 Wojownicze żółwie Ninja

– serial animowany produkcji USA
10.55 Program dokumentalny – Honorowy kodeks oficerski
11.20 Telewizyjny koncert ży-czeń
11.50 Wiadomości
12.00 Wędrowki dalekie i bli-skie – „S.O.S dla ziemi” cz.2
12.40 My i świat
13.00 Siódemka w Jedyńce
14.00 Walt Disney przedsta-wia: Kacze opowieści
15.15 Czas rodzin
15.45 Kto się boi szkoły
16.25 Magazyn katolicki

17.15 Teleexpress

17.35 Butik – magazyn Graży-ny Szcześniak
18.25 Detektyw w sutannie – serial prod. USA
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie zoo
20.20 Lulzjana (3) – serial produkcji USA
21.55 Sportowa sobota
22.25 Program rozrywkowy
22.55 Wiadomości wieczorne
23.20 Spisek – dramat oby-czajowy prod. angielskiej

PROGRAM II

11.10 Akademia Polskiego Fil-mu: Ósmy dzień tygodnia
12.40 Przecież to znamy – program Waldemara Malickie-go
13.00 Zwierzęta świata
13.30 Klub Yuppies? – pro-gram dla młodzieży
14.00 Video junior
14.30 Studio sport
15.20 Program dnia
15.25 Vademecum Teatromana
16.00 Teleturniej
16.25 Losowanie Toto-Lotka

16.30 Panorama

16.40 Nocny grabarz (2) – se-rial komediowy prod. franc.
17.30 Jetsonowie – serial USA
18.30 Wielka gra
19.30 Galeria 38 milionów
20.00 Pamięci Witolda Rowic-kiego – nadzwyczajny koncert symfoniczny
21.00 Panorama
21.20 Słowo na niedzielę
21.25 Bez znieczulenia
21.50 Prawdziwy bohater (2) – serial prod. angielskiej
22.50 Program artystyczny
24.00 Panorama

8

NIEDZIELA

Marii
Boguwoli

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 Tydzień
9.00 Teleranek dla młodych wi-dzów
10.00 Język angielski dla dzieci (42)
10.05 Chłopiec z Andromedy (7) – serial prod. nowozelandz-kiej
10.30 Al-Kibla – kierunek na Mekkę (12-ostatni) – serial do-kumentalny produkcji hiszpań-skiej „Gudui w Kapadocji”
11.00 Notowania – czyli co się

opłaca rolnikowi
11.25 Telewizyjny koncert ży-czeń
11.55 Wojskowy magazyn pub-licystyczny „Ścisłe jawne”
12.20 Teatr dla dzieci: Najwięk-szy krasnal świata
13.15 Magazyn Morze
13.35 Film dokumentalny
14.35 Alfabet komediantów – Magdalena Zawadzka
15.15 Telewizjer
15.35 W starym kinie: Córka generała Pankratowa
17.15 Teleexpress
17.35 Dziennikarze ujawniają

18.10 Synowie i córki – serial prod. USA
19.00 Wieczorynka – Walt Dis-ney przedstawia: Gumisie
19.30 Wiadomości
20.10 Rzykant (7) – serial prod angielskiej
21.00 Sportowa niedziela
21.20 7 dni – świat
21.50 Republika i obywatel cz. 1 – live (koncert z 30.10.91)
22.50 Wiadomości wieczorne
23.15 Ja Kantor – program wspomnieniowy Krzysztofa Mi-laszewskiego

PROGRAM II

10.00 Panorama
10.10 Magazyn przechodnia
10.20 Program lokalny
10.50 Wspólnota w kulturze
11.20 Podróże w czasie i przestrzeni
12.50 Magazyn ekologiczny
13.30 Express Dimanche
13.15 100 pytań do...
13.55 Teleturniej
14.15 Kino rodzinne: Daktari – serial prod. USA
15.05 Gość Dwójki
15.15 Czerwone gitary

16.20 Panorama

16.40 Program Wojciecha Manna i Krzysztofa Materny
17.10 Studio sport
18.00 Bliżej świata
19.00 Losowania mistrzostw świata w piłce nożnej – trans-misja z Nowego Jorku
20.00 Przeboje Bogusława Ka-czyńskiego
21.00 Panorama
21.20 Spóźniony bohater – dramat wojenny produkcji USA
24.00 Panorama

9

PONIEDZIAŁEK

Leokadii
Wiesława

PROGRAM I

13.25 Wiadomości
13.35-16.00 – Telewizja eduka-cyjna
13.35 Język francuski (12)
14.15 Język niemiecki (14)
14.50 Język angielski (14)
15.30 Uniwersytet Nauczycielski
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Luz
17.15 Teleexpress
17.35 Rock-express
17.55 Sportowy hit
18.05 Kraje, narody, wydarze-nia

18.45 Alf – serial USA
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 Teatr telewizyjny – Lee Blessing „Spacer w lesie” reż. Janusz Zaorski
21.40 ABC ekonomii
21.50 Człowiek ze stu dni – film dokumentalny
22.40 Grali i śpiewali najgłoś-niej w Polsce, czyli jak to z „Czerwonymi Gitarami” było
23.55 Wiadomości wieczorne
23.45 Lenin na dobranoc
23.55 BBC

PROGRAM II

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Sonda – Powtórka z Ko-la
17.15 Gol – magazyn piłkarski
17.35 Lekarz też człowiek (13-ostatni) „Coś wisi w powietrzu” – serial produkcji angielskiej
18.00 Program lokalny
18.30 Ojczyzna – polszczyzna
18.45 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
19.25 Zapraszamy do Dwójki
19.30 Język niemiecki (11)

20.00 Bez emocji
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Tobruk – 1941 – film do-kumentalny Zbigniewa Wawra
22.00 Marks i coca cola (2-ost.) – film obyczajowy prod. niemieckiej
23.00 Doktor Anatolij Kaszpi-rowski
24.00 Panorama

AGENCJA REKLAMOWA „PIK”

tel.: Łódź (0-42) 15-99-62

REKLAMA FONICZNA na DWORCU WARSZAWA CENTRALNA

- 4-tygodniowy abonament
- częstotliwość max. co 90 minut
- atrakcyjne ceny
- krótkie terminy realizacji

Na terenie Warszawy i okolic zlecenia realizują nasi agenci reklamowi: Magdalena Kos tel.: (0-2) 659-95-02
Monika Antoszevska (0-22) 42-76-59

Okazanie niniejszego ogłoszenia do dn. 31 XII 1991 r. uprawnia do 10% zniżki.

10

WTOREK

Daniela
Julii

PROGRAM I

12.00 Agroszkola
12.30 Serial dokumentalny
13.20 Fizyka
13.50 Co, jak i dlaczego?
14.00 Chemia
14.30 Tele-komputer
14.50 Przygody kapitana Remo
15.05 Sezam
15.20 Świat chemii
15.50 Klub midi
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Tik-tak oraz film z serii: Najlepszy niedźwiadek na świecie

17.05 Język angielski dla dzieci (43)
17.15 Teleexpress
17.35 Program publicystyczny
18.00 Family album
18.20 W Sejmie i Senacie
18.35 Królik Bugs przedstawia
19.00 Wywiad tygodnia
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 Film fabularny
22.05 ABC ekonomii
22.15 Sprawa dla reportera
23.00 Wiadomości wieczorne
23.20 Siódemka w Jedyńce
0.10 Poezja na dobranoc

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 Denver – ostatni dinozaur
8.35 Telewizja biznes
8.55 Świat kobiet
9.25 Pokolenia – serial USA
9.40 Rano
10.00 CNN
10.10 Język francuski (10)
16.30 Panorama
16.40 Pokolenia
17.05 PKF
17.35 Pod wspólnym dachem (23) – serial prod franc.

18.00 Program lokalny
18.30 Ciebie, Boga wysławia-my
18.55 Sztuka świata zachod-niego – serial dokum. ang.
19.30 Język angielski (11)
20.00 Non stop kolor (1) – film dokum. prod. ang.
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Ekspres reporterów
22.00 Non stop kolor (2) – film dokum. prod. ang.
23.00 Program dokumentalny
23.20 Film dokumentalny
24.00 Panorama

11

ŚRODA

Waldemara
Damazego

PROGRAM I

13.20 Film dokumentalny
14.00 Spotkania z literaturą
14.30 Wielkie spory Polaków
15.00 Wielka historia małych miast
15.30 Uniwersytet Nauczycielski
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Kino nastolatków – Wy-chowawca (15) – serial prod. USA
16.40 Magazyn nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Reportaż z muzeum ślą-skiego w Katowicach

17.55 Klinika zdrowego czło-wieka
18.15 Świat w oczach Lema
18.30 Rewizja nadzwyczajna
18.55 Zielona linia – program redakcji rolnej
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 Dynastia
21.05 ABC ekonomii
21.10 Studio temat
21.55 Studio sport – puchar Europy w piłce nożnej
22.40 Wiadomości wieczorne (w przerwie)
23.35 Lenin na dobranoc

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 Ulisses 31 – serial
8.35 Telewizja biznes
8.55 Świat kobiet
9.25 Pokolenia – serial USA
9.45 Rano
10.00 CNN
10.10 Język niemiecki (11)
16.30 Panorama
16.40 Pokolenia – serial USA
17.00 Losowanie Toto-Lotka
17.05 Meandry architektury
17.35 Allo, allo – serial ang.

18.00 Program lokalny
18.30 National geographic – Poszukiwacz – serial dokum. prod. USA
19.30 Język angielski (41)
20.00 Nagrody Grammy 1991, cz.2
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Chce mi się wyc – film fab. prod. polskiej
23.00 Publicystyka kulturalna
23.40 IV Międzynarodowy Kon-kurs Dyrigentów im. Grzego-rza Fitelberga
24.00 Panorama

12

CZWARTEK

Aleksandra
Dagmary

PROGRAM I

12.00 Agroszkola
12.35 Cudowna planeta (1) – serial dokum.
13.40 Ginaça przyroda
14.10 Opowieści księżniczki Li-lavyti
14.25 Zwierzęta świata
15.00 My dorosli
15.30 Przez lądy i morza
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Kwant
17.15 Teleexpress
17.35 Telemuzak – magazyn muzyki rozrywkowej

18.05 Spin – magazyn popular-no-naukowy
18.25 Podróże do Polski
18.45 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 Miller i Mueller (6-ost.) – serial prod. USA
21.10 ABC ekonomii
21.15 Program publicystyczny „Czarne i białe”
21.35 Pegaz
22.05 Widowisko publicysty-czne
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 Family album

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 Łebski Hary – serial prod franc-ameryk.
8.35 Telewizja biznes
8.55 Świat kobiet
9.25 Pokolenia – serial USA
9.45 Rano
10.00 CNN
10.10 Język angielski (11)
16.30 Panorama
16.40 Pokolenia – serial USA
17.05 Pół godziny nowoczes-ności

17.35 Cudowne lata – serial
18.00 Program lokalny
18.30 Film dokumentalny
19.30 Język francuski (9)
20.00 Rewelacja miesiąca: Giacomo Puccini „Trytyk” (1)
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Rewelacja miesiąca: „Trytyk” (2)
23.40 IV Międzynarodowy Kon-kurs Dyrigentów im. Grzegorz-y Fitelberga
24.00 Panorama
0.05 Pasma hipermultimedial-ne Marcina K.

Poszukuję:

dziewczyny w wieku od 20 do 32 lat,

odważnej, milej, charmant, bardzo ładnej, lub bardzo interesującej. Do fotografii artystycznej jako modelka, również do pozowania do aktu.

Proszę przysłać: krótki opis swojej osoby, zdjęcia (min. 9 x 13); obecnej prezencji, całej postaci w bikini, jak i twarzy – obydwa przypadki „en face” i z boku. Dyskrecja zapewniona.

Pod adresem: „Atelier”, Worbstrasse 160 3073 Gümligen, CH – Suisse”

13

PIĄTEK

Łucji
Otylii

PROGRAM I

12.00 Agroszkola
12.30 Film dokumentalny
13.00 Muzeum XX wieku
13.25 Trudna historia
13.50 Religie i kościoły w Pols-ce
14.45 Jeśli nie Oxford, to co?
15.10 Telewizja edukacyjna za-prasza
15.30 Uniwersytet Nauczyciel-ski
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Ciuchcia
17.05 Język angielski dla dzieci

17.15 Teleexpress
17.35 Piłkarska kadra czeka
17.45 Klub dobrej książki
18.10 Bill Cosby show – serial prod. USA
18.35 Raport
19.00 Reflex
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 Przesłuchanie – film fab. prod. polskiej
22.10 ABC ekonomii
22.15 Zapis
23.25 Wiadomości wieczorne
23.45 Lenin na dobranoc

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 Lucki Luke – serial animo-wany prod. francuskiej
8.35 Telewizja biznes
8.55 Świat kobiet
9.25 Pokolenia – serial produk-cji USA
9.45 Rano
10.00 CNN
10.10 Język angielski (8)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Pokolenia – serial pro-

dukcji USA
17.05 Aby nikt nikomu – repor-taż Stanisława Kostrzewy
17.30-21.00 Program regio-nalny
18.00 Wiadomości lokalne
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Śpiewnik domowy i uli-czny
22.25 Przygody dobrego wo-jaka Szejka (10) – serial produkcji austriackiej
23.25 Publicystyka kulturalna
24.00 Panorama



Wszystko dobrze się skończy. Wykaż tylko trochę więcej cierpliwości i poczucia humoru. Koniec tygodnia przyniesie przyływ gotówki, ale wstrzymaj się z jej wydawaniem, bo wkrótce będzie ci potrzebna na dużą inwestycję domową, która okaże się niezbędna. Po raz czwarty już odwołujesz umawianą od kilku miesięcy wizytę u dentysty. Złatw to przed świętami!



Bądź dobrej myśli. Nie masz żadnych powodów do obaw, a twoje obiekcje – ciebie nie muszą przecieżyć o tym przekonywać – są kokieterią, co (jeśli nie podejmiesz decyzji) już wkrótce stanie się oczywiste także dla twojego otoczenia. Współpracownicy i podwładni darzą cię nie tylko uznaniem i zaufaniem, ale i sympatią. Z całą pewnością pomogą ci w wykonywaniu nowych obowiązków.



„Cokolwiek czynisz, czyni rozważnie i patrz końca” mawiali Rzymianie, zaś nasi przodkowie dzielali ich poglądy, mówiąc: „Mile złego początki, lecz koniec żaloszny”. Obie te maksy myślenia, bo zawarta właśnie znajomość, która wydaje Ci się tak fascynująca, złe wpłynie zarówno na twoje uczuciowe, jak i na sprawy zawodowe. Nie ulegaj pokusom rewolucyjnych zmian w domu.



Już czas, aby sprawiwszy tyle przyjemności przyjaciołom, pomyśleć o sobie. Wszystkie powierzone ci sprawy znalazły swój właściwy finał. Za Tobą kawał wspaniałej roboty. Przed Tobą interesujące perspektywy. Podślej się naturalnemu biegowi rzeczy i skorzystaj z propozycji, którą usłyszysz w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Gratuluję rychłej podwyżki!



Nikt nie jest doskonały. Zawiniłście oboje. Trzeba się do tego przyznać i... przeprosić „drugą stronę” za zadany ból. Własnej urazy też nie chowaj zbyt długo. To jedyna rzecz, jakiej zawsze należy pozbywać się jak najszybciej. Zbyt beztroško traktujesz rady, by wystrzegać się złodziei kieszonek. Czy o tym też musisz przekonać się na własnej skórze?



Nikomu nie doradzam nadmiernej skromności w ocenie własnej osoby, własnych szans, możliwości i wiedzy, ale zbytnia pewność siebie przeraża się w zarozumiałstwo, które dotkniętych tą ułomnością czyni wprost nieznośnymi dla otoczenia. Czy nie dostrzegasz, jak odsuwają się od Ciebie znajomi? Czy nie widzisz jak zażenowani Twymi zachowaniami czują się przyjaciele...



Nie czyn sobie wyrzutów. Cóż jeszcze można było uczynić dla uratowania tej przyjaźni. Wmów sobie, że widać nie warto było określać jej tym mianem... Łatwo powiedzieć, wiem. Ale nie innego nie można już zrobić. Przykro mi powiedzieć Ci, że przyjaciel okazał się... Wiesz to lepiej niż ja. Bolesne zawody spotykały Cię ostatnio często? Nowy Rok odwróci złą kartę.



Dojdź wreszcie do porozumienia z najbliższymi, bo jeszcze trochę, a skoczycie sobie do gardeł. Jeśli umieliście się skłócić „każdy z każdym” to teraz pogódcie się w myśl tej samej zasady. Twoje wspaniałe wprost poczucie humoru odda Ci w tej sprawie nieocenioną wręcz przysługę. Reszty w dziele poprawy stosunków rodzinnych dokona dobra wola i domowe ciasto na niedzielny obiad.



Nie jesteś mistrzem kompromisu. Trwasz w uporze i nader złudnym przekonaniu o własnej racji. Wiesz przecie, że Twoja decyzja była błędna i prędzej czy później musisz się z niej wycofać. Stracisz autorytet zwlekając z tym zbyt długo. Czemu odmawiasz udziału w pracach domowych? Od wytrzeźwienia dwóch dywanów nikomu jeszcze nie spadła korona z głowy.



Cóż za wspaniały tydzień masz przed sobą! Bacz tylko, by nie przewróciło Ci się w głowie od sukcesów. Pochlebcy znajdują w Tobie zbyt wdzięcznego słuchacza. Wystrzegaj się ich. Ubieraj się ciepło. Twoja wrażliwość na infekcje wyraźnie wzrosła i byle katar rozwija się u Ciebie w anginę, która „zwala Cię z nóg”. I znów jakaś Barbara daremnie czekała na zyczenia...



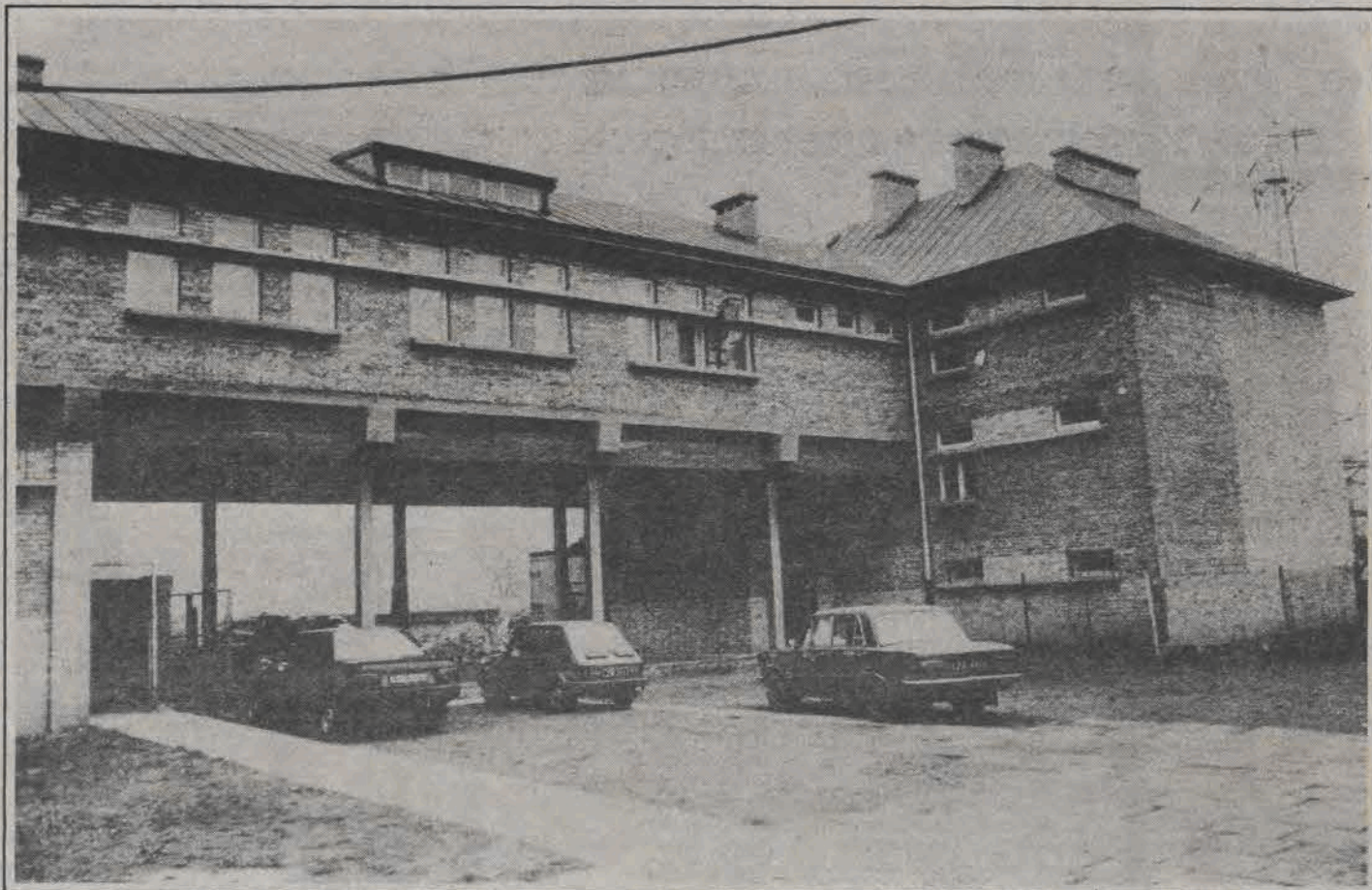
Nie okłamuj się. Można było złatwić to inaczej, lepiej i znacznie mniejszym kosztem. Skąd u Ciebie to przyzwyczajenie do nadmiernej szerokiego gestu. Wcale nie namawiam Cię do skąpstwa. Zalecam tylko większą rozwagę w gospodarowaniu pieniędzmi. Nie słuchaj plotek, chętnie nadstawiasz ku nim ucha, a sam widzisz, ile robią złego. Odwiedź chorego przyjaciela.



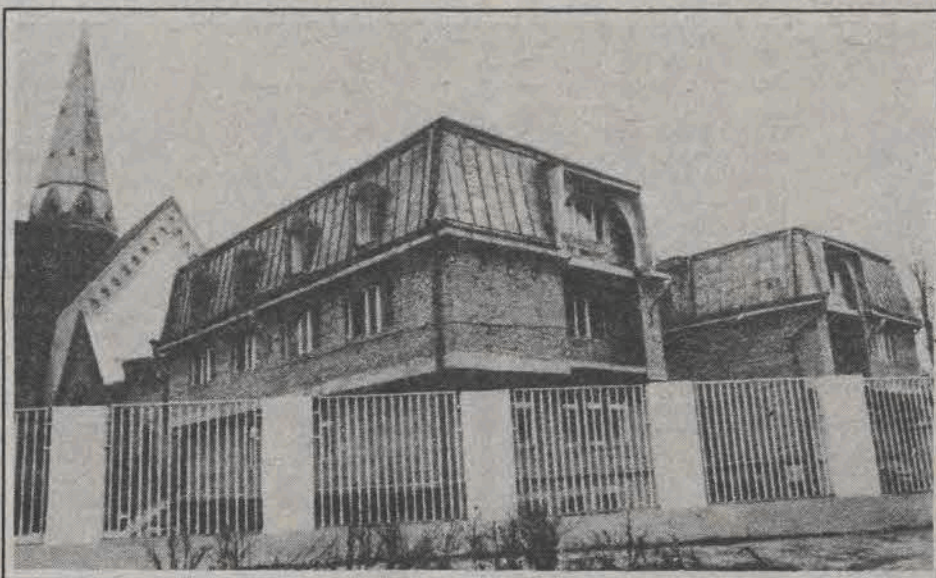
Okaż wyrozumiałość i poczucie humoru. Uwierz, że nie chciano sprawić Ci przykrości. Zart Twych przyjaciół nie był najmądrzejszy, ale ileż Twoich figli znosili oni cierpliwie. Zamieć życie rodzinne. Swoim krewnym dajesz pełne prawo, by Tve zachowanie wobec nich nazywali niegrzecznym. A przecie... gdy byli Ci potrzebni...

Astra

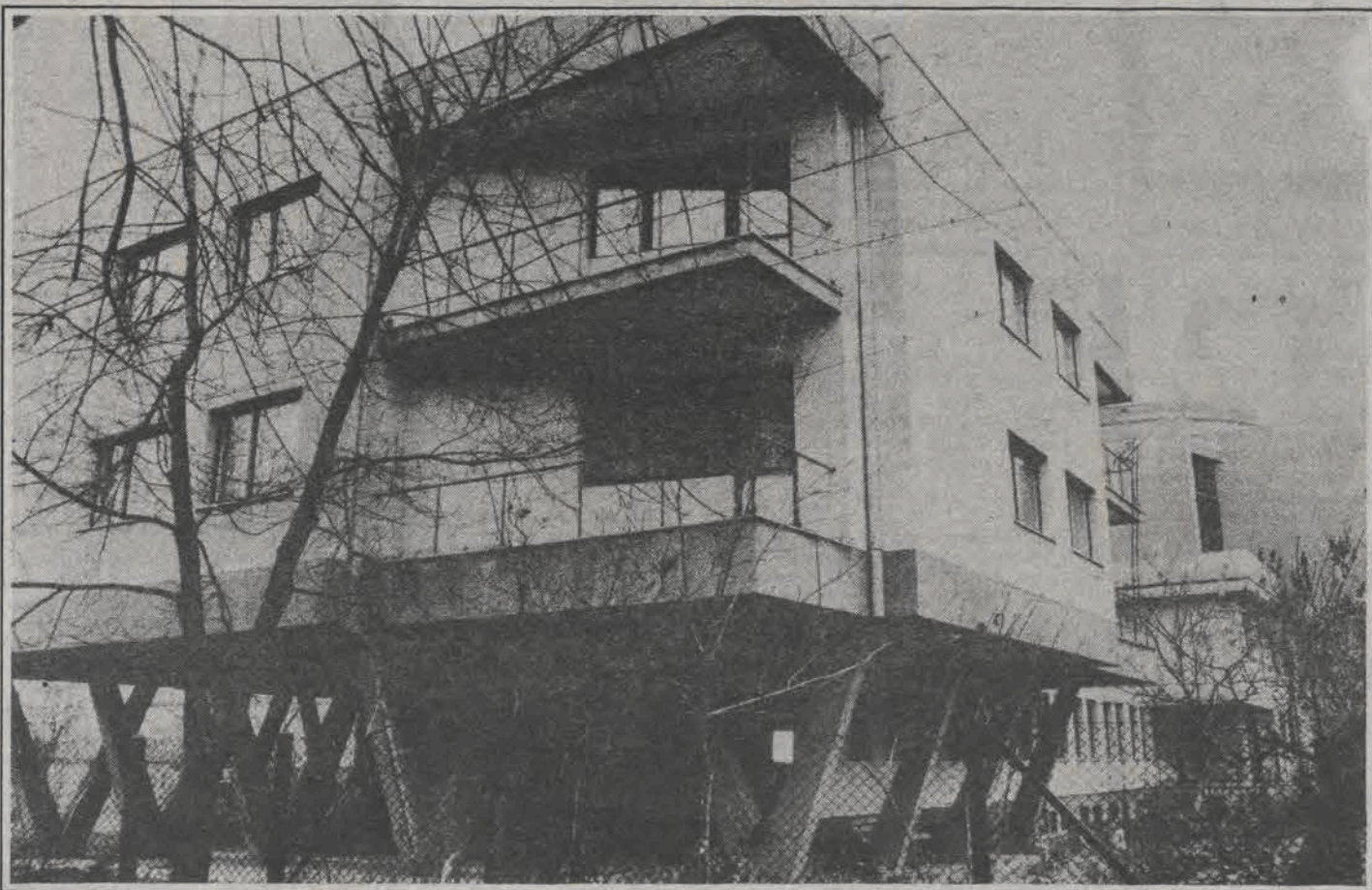
Nowe pałace



Parafia Chrystusa Króla, ul. Lokajskiego 5



Parafia Ewangelicko-Augsburska, ul. Piotrkowska 283



Parafia Najświętszego Serca Jezusowego, ul. Retkińska 127

Ziemi Obiecanej